Nr. 175. Lwów — Piątek dnia 31 Lipca. Rok 1896.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jako to o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

# PRZEGLĄD

## POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . [illegible] ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . . [illegible]
zaś tłustym garmondem po . . . 5 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 6 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce [illegible] ct.
Reklamy . . . . . . . . 20 „
Nekrologia . . . . . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: Śr. | św. Ignacego | Makryny P.
Jutro: Cz. | św. Piotra w ok. | Ilyi pror.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca g. 4 m. 40
Zachód „ „ 7 „ 31
Długość dnia g. 14 m. 51
Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

*Czas odnowić prenumeratę. Wynosi ona na prowincyi:*

*Miesięcznie 1 złr 10 ct.*
*Kwartalnie 3 „ 30 „*
*Półrocznie 6 „ 60 „*
*Rocznie 13 „ 20 „*

*Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.*

*Odolowe płukania orzeźwiają.*

# Przegląd polityczny.

**Lwów** 30 lipca.

Zupełnie na seryo brana jest przez prasę europejską wiadomość znana naszym czytelnikom z ostatniej korespondencyi rzymskiej, że królewicz włoski stara się o rękę księżniczki czarnogórskiej Heleny, urodzonej w r. 1873. O planach matrymonialnych Wiktora Emanuela od sześciu lat mówią i piszą tak wiele, że także tej najnowszej wieści nie można przyjąć bez pewnego zastrzeżenia. Jednak prasa nawet półurzędowa traktuje tę kombinacyą jako fakt niewątpliwy. Tak naprzykład *Pester Lloyd*, o którym utrzymują, że swe notatki o wypadkach zagranicznych otrzymuje ze sfer ministeryalnych, zapewnia ze zwykłym optymizmem półurzędowym, że jedynie miłość i to miłość nagła à la Romeo i Julia, na balu, zrządziła iż książę neapolitański, ujrzawszy piękną Helenę na koronacyjnych uroczystościach w Moskwie, postanowił oddać jej serce, tron i rękę. „Princes et rois vont vite en amour“ (książęta i królowie skorzy są do miłości) — powiedział poeta. Sceptycy realistyczni w to nie wierzą, owszem te związki pomiędzy Kwirynałem a Cetynią, przygotowane w Moskwie, powinny obudzić podejrzliwość i baczność. Ks. Cajetani de Sermonetta, dzięki swej niepospolitej naiwności i nieudolności, był ministrem spraw zagranicznych, kompromitującym Włochy, ale nie mógł obudzić nigdzie obawy. Następca jego Visconti-Venosta — to szczwany lis; trzeba więc teraz z podwójną czujnością śledzić ewolucyi polityki włoskiej. Jeżeli droga z Kwirynału przez Moskwę poprowadzi do Cetynii, to na odwrót równie łatwa droga poprowadzi stamtąd przez Cetynię do Moskwy. W żadnym razie w zaręczynach królewicza włoskiego z księżniczką czarnogórską nie należy się dopatrywać sukcesu trójprzymierza. Owszem, jeśli młode królewicza pokona w Kwirynale wszystkie zarzuty, jakie odrazu przedstawia małżeństwo przyszłego króla z panną prawosławną, która zapewne wyrazi na zmianę, to widocznie w sferach włoskich mogą z czasem oswoić się z myślą o politycznej korzyści siedzenia na dwóch stołkach, poczem, przy lada sposobności, łatwo może nastąpić przechylenie się Włoch na stronę wbrew przeciwną trójprzymierzu, zwłaszcza, że z obozu radykalnego nigdy do tego nie zabraknie zachęty. Wpływ związków familijnych między panującymi na sprawy państwowe jest dziś niewątpliwie znacznie mniejszy, aniżeli bywał dawniej, nie ustał jednak zupełnie, zwłaszcza w takich razach, gdy inne względy mogą się chwiać. Odkąd istnieje trójprzymierze, powtarzano już nieraz o stałości Włoch, jako ogniwa ligi pokojowej, a chociaż te podejrzenia zawsze upadały, jednak samo ich powstawanie świadczy o tem, że podobny zwrot uważany jest za możliwy. Jeśli zaś królewicz poślubi księżniczkę czarnogórską, to przybędzie jeszcze jeden motyw, na którym można będzie opierać prawdopodobieństwo oderwania się Włoch od mocarstw środkowej Europy. Dwie siostry księżniczki Heleny mieszkają w Petersburgu: jedna jako wielka księżna Piotrowa, druga jako księżna Romanowska-Leuchtenberżyna, obie zatem są za bliskimi kuzynami cara. To — jak wiadomo — wpłynęło na wzrost politycznego znaczenia władzcy czarnogórskiego, który po wydaniu trzeciej córki za dziedzica sabaudzkiej korony może się stać dla Austryi niespokojnym sąsiadem na wybrzeżu adryatyckiem. Jest to naturalnie kwestya odległej przyszłości, niemniej jednak lekceważyć jej nie można. Obchodzi ona i całe trójprzymierze i specyalnie Austryą.

Przeciw socyalistom ogłasza berliński *Staats- und Reichsanzeiger* następujący rozkaz ministra wojny: „Niniejszem podaje się do powszechnej wiadomości, iż podoficerom i szeregowcom zakazuje się urzędownie: 1) Jakiegokolwiek współdziałania w stowarzyszeniach, zgromadzeniach, uroczystościach, składkach pieniężnych bez poprzedniego szczególnego pozwolenia służbowego, 2) Jakiegokolwiek okazywania opinii rewolucyjnej lub socyalno-demokratycznej, szczególniej przez odpowiednie okrzyki, śpiewy lub podobne demonstracye, 3) Przenoszenia i rozszerzania pism rewolucyjnych lub socyalno-demokratycznych, oraz przemycania podobnych pism do koszar lub innych lokalów służbowych. — Dalej rozkazuje się wszystkim członkom armii czynnej, aby donieśli natychmiast przełożonej władzy o miejscach przechowywania pism rewolucyjnych i socyalno-demokratycznych, jeżeli one znajdują się w koszarach lub innych lokalach służbowych“.

# Korespondencye.

**Poznań**, w lipcu.

W ciągu niespełna jednego miesiąca przeszły w ręce pruskie trzy majątki polskie: Lubkom-Dąbrówka, Czeluśnin i Sośnica. Razem obejmują one przeszło 12.000 morgów. t. j. pół mili kwadratowej. Trudno obwiniać naszych obywateli ziemskich z tego powodu; czynią oni co mogą, aby nie ustąpić z posterunków. W trudnem położeniu ekonomicznem, gniotącem nietylko Polaków, ale wogóle całe Prusy, muszą oni częstokroć poświęcać część dla uratowania całości. Tak np. było z Sośnicą, którą od p. Chełkowskiego nabyła komisya kolonizacyjna. Sprzedawszy Sośnicę, uratował p. Chełkowski około 300.000 m. k., z którymi może znowu rozpocząć gospodarkę.

Z powodu tych strat zapanowało wśród naszego obywatelstwa pewne przygnębienie, które udziela się także naszym sferom przemysłowym i handlowym. Znają one bowiem dobrze tę wielką siłę, jaka w naszych stosunkach tkwi w posiadaniu ziemi, jeśli więc kto nie przeżyje, ubytek tej wspólnej siły, siły posiadania, dotyka ich także. Cóż bowiem będzie z nimi, jeśli ubytek ziemi polskiej tak dalej szybkim krokiem postępować będzie, jeśli stracone polskie grunta zajmą obcy przybysze z góry złowrogo przeciwko nam usposobieni? Co będzie z nimi, gdy dalej tracić będą odbiorców w szlachcie i w ludzie dominialnym? Czyż mogą marzyć o rozwoju handlu i przemysłu polskiego? Czyż raczej, gdy tak dalej tracić będą konsumentów, nie nastąpi w przedsiębiorstwach nadprodukcya, która ich wprost do ruiny zawiedzie?

Takie smutne myśli powstają w kołach poważnie myślących mieszkańców poznańskich, który przywykł łączyć z sobą umiejętnie i z pospolitych symptomów przygotować pojęcia jaki jest stan ogólny kraju.

Dziś jedyną częścią społeczeństwa naszego, które się nietylko broni, wegetuje, lecz przytem rozwija, jest lud wiejski. Rzeczywiście cała nadzieja nasza w ludzie naszym i w tych sferach mieszczaństwa, które z ludu wychodzą.

Kto nie wierzy, niech się przyjrzy ludowi temu, jak pracuje, jak się krząta, jak się kształci i uczy nietylko od swoich, ale i od obcych, od których umie przejmować, przyswajać sobie wszystko, co godne tego. Większych majątków ziemskich liczymy już w ręku naszem zaledwie na setki, gospodarstw włościańskich na tysiące i dziesiątki tysięcy, a gdy przy końcu roku zrobimy obrachunek zysków i strat w ziemi, to przekonamy się, że nawet w absolutnym, a nie relatywnym stosunku więcej niemal większych majątków ziemskich aniżeli zagród włościańskich przechodzi w ręce obce, a jeszcze ta strata mniejszej własności całkowicie niemal pokrywana jest nowemi nabytkami z rąk obcych. Często zaś nawet zysk w tym względzie przewyższa stratę. A przypatrzmy się tylko naszym gospodarzom włościanom: jaki tam postęp, jaka umiejętność w korzystaniu z nauk udzielanych lub podpatrzonych przykładów. A jaki ruch, jakie ożywienie i praca panują np. teraz na Kujawach w porze zwiedzania gospodarstw przez Kółka włościańskie.

Przypatrzmy się dalej naszym kasom oszczędności, spółkom pożyczkowym lub bankom ludowym. Obliczmy tam na procenta depozyta i udziały naszych miejskich i naszych wiejskich warstw społecznych, a przekonamy się ze zdziwieniem, jak korzystnie przedstawia się konto warstw wiejskich. W niektórych bankach ludowych stosunek ma się tak że właśnie te ludowe warstwy składają kapitały na kredyt dla mieszczan. Nie traf to, ani nie przypadek, że w chwili, gdy te trzy wieści jobowe uderzyły jak gromy w społeczeństwo nasze, dowiedzieliśmy się z naszych gazet ludowych, że w Inowrocławiu robotnicy polscy, doprawdy niezbyt hojnie płatni, złożyli w kilku tygodniach sześć tysięcy marek do kasy oszczędności, że tamtejsze Towarzystwo młodych przemysłowców rozdaje na zabawie dzieciom jako premie — książeczki oszczędności. Nie traf to i nie przypadek, że właśnie w naszych Towarzystwach przemysłowych i robotniczych w północnej zwłaszcza części dzielnicy naszej propaganda oszczędności najpierw w praktyczną ujętą została formę, w formę pośredniczących kas oszczędności w łonie Towarzystw. Każda propaganda tam się najpierw objawia gdzie grunt korzystny ku temu, a grunt do tego właśnie w sferach zarobkujących dłońmi najodpowiedniejszy.

A wiecież wy jakim sposobem ten nasz lud doszedł do tego, że jest prawdziwie patryotycznym i polskim i z całą siłą dąży do obrony naszej prowincyi, jak ją nigdyś szlachta broniła od Krzyżaków? Oto doszło włościaństwo nasze do takiego stanu nie przez agitacye polityczne, nie przez rozmaite stronnictwa ludowe, ale przez to, że wszyscy, którzy do tego ludu przemawiali, mieli w sercu i na ustach miłość Boga i miłość Ojczyzny i zgodę wszystkich warstw społecznych. Dlatego to nasz chłop nie żywi uczuć ujemnych do żadnej innej warstwy społecznej, owszem na każdym kroku okazuje im zaufanie i dlatego jest szczerym Polakiem. Może ta uwaga i dla was, dla Galicyi się przyda.

Najlepsze pole do zużytkowania zaoszczędzonych kapitałów ludowych mogą dać instytucye parcelacyjne. Więc też w ogóle panuje na prowincyi zaciekawienie, jak się przedstawia dziś emisya nowych akcyi Banku ziemskiego, i czy dalsza działalność Banku jest zapewnioną? O ile dotychczas wiadomo, to nowa emisya Banku ziemskiego pokrytą została.

Inną kwestyą, słusznie interesującą nasze społeczeństwo, jest kwestya teatru i nawet taki w gruncie rzeczy mało doniosły wypadek jak zmiana kierownika teatru stała się przedmiotem licznych i sprzecznych debat. Jak wiadomo, kierownikiem wybrano p. Rygiera, artystę sceny krakowskiej. Otóż powstają pytania: jakim będzie p. Rygier? Czy stanie na gruncie realnym i będzie się starał przedewszystkiem o wzmocnienie finansów teatru, czy też dając się unieść aspiracyom artystycznym, zechce postawić nasz teatr na stopie europejskiej i wystawiać będzie sztuki wprawdzie wyborowe, ale nie przynoszące wielkich zysków kasie? Te i tym podobne pytania trudno na razie rozstrzygnąć. P. Rygier jest człowiekiem utalentowanym i energicznym; można tedy postawić horoskop pomyślny.

Co się tyczy strony prawnej przyszłego kierownictwa p. Rygiera, to przedstawia się ona w następujący sposób. Kandydatowi przedłożone zostały takie warunki: p. Rygier obejmuje całe przedsiębiorstwo na lat 6 na własny rachunek; zapewnia mu się subwencyę kilku tysięcy marek ze strony „Pomocy budowlanej“; rok pierwszy jest rokiem próby, każdy z kontrahentów może następnie wnieść o rozwiązanie kontraktu; jeżeli zaś po roku obie strony będą ze siebie zadowolone, p zejmuje p. Rygier scenę definitywnie jako własne przedsiębiorstwo, prowadzone na własne ryzyko. P. Rygier przyjął propozycyę, ale oddanie teatru panu Rygierowi jest jeszcze zależne od warunków, które przyrzekł dopełnić. Zresztą pertraktacye z p. Rygierem można już uważać całkiem ukończone.

W gmachu teatralnym urządzono teraz i otworzono wystawę obrazów Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Wystawa ta wzbogaciła się niedawno cennym zbiorem nowych obrazów Jana Nałęcza artysty malarza z Paryża. Zbiór ów obejmuje 29 rozmaitych obrazów, między nimi jest wiele prześlicznych pejzażów i akwarel.

Zmarł tu Julian Bukowiecki, bardzo poważany obywatel. Był on z urodzenia kalwinem, ale za łaską Bożą nawrócił się i przyjął wiarę katolicką. Zrazu gospodarował w dziedzicznej wsi Mszczyszynie pod Śremem, ale później musiał porzucić pług i zamienił go na pióro. Przez czas dłuższy był współpracownikiem *Dziennika Pozn.*, następnie objął redakcyę *Wielkopolanina*, który pod jego sterem doszedł do poważnej liczby abonentów.

Na wystawie przemysłowej w Grudziądzu urządzona będzie w najbliższym czasie wielka wystawa międzynarodowa psów wszystkich ras w 348 oddziałach.

**Wiedeń** 28 lipca.

(*i.*) Zaczyna się sezon zgromadzeń wyborczych i wieców prowincyonalnych. Pociągną się one teraz długim, nieprzerwanym szeregiem, gdyż tematu podostatkiem dostarczą im zbliżające się wybory do wielu sejmów i rozkład odbywający się w łonie niemieckiej lewicy. Wybory do sejmu dolno-austryackiego odbędą się z końcem października. Tegoroczne wybory mają o tyle doniosłejsze znaczenie, że po raz pierwszy odbędą się na podstawie nowej ordynacyi wyborczej, t. j. że gminy wiejskie wybierać będą bezpośrednio. Jak zwykle, tak i tym razem ubiegli już antysemici inne stronnictwa w agitacyi. Jedno zgromadzenie już odbyli, program innych mają ułożony, podobno mają nawet już gotową listę kandydatów. Pierwsze to zgromadzenie odbyło się w niedzielę w Wolkersdorfie. Duszą jego był Lueger, któremu zgotowano owacyjne przyjęcie. Na dworcu oczekiwał go tłum chłopów z muzyką, a dziewczęta wiejskie ubrane w bieli wręczyły mu bukiet z białych goździków. Wykładał on włościanom o szkolnictwie ludowem, o walucie złotej, o ustawach łowieckich i wzywał ich, aby wybierali do sejmu samych włościan.

Także reprezentant drugiego stronnictwa politycznego, dr. Ebenhoch z katolickiej partyi ludowej, urządził w niedzielę zgromadzenie wyborcze w St. Agatha w Austryi Górnej i wyłuszczył na niem swoje poglądy na obecną sytuacyę polityczną. Głównem zadaniem katolickiej partyi ludowej jest, wedle słów dr. Ebenhocha, zwalczanie liberalizmu, w jakiejkolwiek szacie on występuje. Tem samem zwalcza to stronnictwo także socyalną demokracyę, która nie jest niczem innem, jak tylko konsekwentnem przeprowadzeniem liberalnych doktryn.

Rozkład liberalnego stronnictwa niemieckiego robi — zdaniem dra Ebenhocha — coraz szybsze postępy; frakcye konserwatywne, jeżeli tylko nie zaniedbają sprawy, powinny odnieść znaczną korzyść z tych opozycyjnych zachcianek niemieckiej lewicy. Z Kołem polskiem powinny wszystkie konserwatywne żywioły żyć w przyjaźni, jestto jedyne stronnictwo, które tworzy w Radzie państwa prawdziwą potęgę i nawet nieroztropną rzeczą byłoby poważnić się z niem. W końcu rzekł dr. Ebenhoch, że w węgierskich sferach liberalnych objawia się dążność przekazania sprawy ugody dopiero nowo-wybranemu parlamentowi, *Nowa Presse* zaś z całych sił popiera te dążenia liberałów węgierskich i chciałaby ze sprawy ugody wykopać grób dla hr. Badeniego. Dr. Ebenhoch atoli sądzi, że jeżeli już kogo złożą w tym grobie, wykopanym przez ten dziennik wiedeński, to prędzej Banffy'ego, niż Badeniego.

W końcu rzekł dr. Ebenhoch, że nie wierzy w to, aby Rada państwa miała być przedwcześnie rozwiązaną. Nieprawdopodobne wydaje mu się to raz dlatego, że przez takie rozwiązanie zniweczyłoby się mozolne dzieło reformy podatkowej, a powtóre, że rządowi musi zależeć na tem, aby mieć rychło uchwalony budżet na rok 1897.

W Czechach i na Morawie częste wiece urządzają Niemcy, należący dotychczas do liberalnego obozu. Przebieg tych wieców wskazuje, że czescy i morawscy Niemcy nie mają wcale ochoty oddawać się pod komendę *Nowej Pressy*, iść w szeregi zażartej opozycyi i zrzekać się cechy stronnictwa państwowego. I tam więc, zarówno jak w Styryi, nowe stronnictwo „postępowe“ nie może liczyć na wielkie sukcesy. Ostateczny rezultat tego fermentu będzie, jak się zdaje ten, że dotychczasowa lewica rozbije się na dwa lub trzy nowe stronnictwa.

Minister sprawiedliwości hr. Gleispach wydał do wszystkich sądów reskrypt, w którym nakazuje im, aby wszelkie wpisy do ksiąg hipotecznych uskuteczniane były jak najdokładniej. Zdarzało się bowiem, że wpisy uskuteczniane były tak niedbale, iż nie wymieniono w księgach nawet osoby, na rzecz której prawo jakie się intabuluje, albo prawa, które jest przedmiotem wpisu hipotecznego itp. Takie niedbalstwo może w najwyższym stopniu zachwiać zaufanie ludności do ksiąg hipotecznych. To też reskrypt ministra jest bardzo na czasie.

# Bilans półroczny.

**Wiedeń** 28 lipca.

Pisma tutejsze zastanawiają się nad rezultatami handlu zagranicznego w pierwszem półroczu b. r. i jak zawsze dochodzą do optymistycznego wniosku, że wywóz fabrykatów, wciąż rosnący, choć jeszcze nie pokrywa niedoboru w rubryce wywozu produktów rolniczych, z czasem jednak pokryć musi. Na razie jest faktem, że nadwyżka wywozu nad dowozem, która w r. 1888 wynosiła 195·7 mil. zł., w roku ubiegłym zmalała o 15 milionów i że w roku bieżącym (sądząc z tego, jak dotychczas stosunki się układały) o nadwyżce w ogóle nie można marzyć. W roku 1895 w pierwszych 6ciu miesiącach dowóz przewyższał wywóz o 11·3 mil. zł., w roku bieżącym ta ujemna nadwyżka wynosi 16·1 mil. zł. Produktów rolniczych dowieziono w tych pierwszych 6ciu miesiącach b. r. za 180 mil. zł., tj. 13 mil. więcej, niż w roku 1896, wywieziono zaś ich za 117·4 mil. tj. o 9·3 mil. zł. mniej, niż w r. ubiegłym. Pogorszenie się bilansu w tym jednym dziale wynosi więc 22·3 mil. zł. (za pół roku!) Już w roku 1895 dowieziono produktów rolniczych w 6ciu pierwszych miesiącach za 40·7 mil. zł. więcej, niż ich wywóz wynosił. Ta pozycya bierna powiększyła się przeto do 63 milionów zł., czyli o blisko 55 pct.! Potrzeba być bardzo upartym, albo bardzo zaślepionym, aby to pogorszenie się bilansu handlowego przypadkiem tylko, złemi żniwami, powiększeniem się konsumcyi krajowej itd. tłómaczyć. Niedawne to czasy, kiedy wywóz samego tylko ziarna

---

4)

K. W. . . . . l.

# HALLALI!

**(Ze wspomnień myśliwego „par force“).**

(Ciąg dalszy).

Przebrawszy się wreszcie, przy przy pierwszym dzwonku podążyli wszyscy do zamku na obiad.

Zastali już panie w małym salonie. Prócz gospodyni domu była tam hrabina Zofia, wdowa, dumna, nadęta, lodowata, wyglądająca tak, jak gdyby się ciągle obawiała, żeby ktośkolwiek z towarzystwa nie zapomniał, że jest wielką, i to bardzo wielką panią. Córka jej Mimi, było to śliczne dziewczę, młode, o bardzo sprytnej, żywej fizyognomii i ładnych, dużych, czarnych oczach, w których co chwila przebłyskiwał to „aniołek“ to „dyabełek“ — jak pisze Odyniec. Dalej siedziała młoda mężatka pani Wanda K. około trzydziestu lat wieku, wyglądająca na ośmnaście, taka ładna i świeża. O niej to właśnie Prawdzic wyraził się był, że hałaśliwa. Istotnie trzepała się, głośno mówiła, ale nie można jej było odmówić powabu i pewnego „zacięcia“. Uważano ją powszechnie za rozwódkę, czyli raczej za „separatkę“, chociaż nibyto żyła z mężem, ale tylko dla zachowania pozorów. Mieszkali także „nibyto“ razem, ale właściwie obok siebie: przez jedną połowę roku w mieście, jego rzadko widywano w domu, bo przychodził wcześnie rano, spał po za południe, a resztę doby przepędzał w klubie, za kulisami teatralnemi, w budnarach aktorek i tancerek i na kolacyjkach z niemi w „cabinets séparés“. Pani Wanda znowu trzpiotała się po salonach, stroiła się, flirtowała i starała się mieć jak najwięcej adoratorów. Utrzymywano, że bez żadnej złej myśli, tylko tak dla próżności. Całe towarzystwo mówiło o nich: „pan sobie, pani sobie“. We wspólnym domie spotykali się rzadko. W lecie i w jesieni zaś, ona jeździła do innych wód, a on do innych; a kiedy się razem znaleźli na wsi, to znowu on gospodarował, załatwiał interesa, i — skoro tylko mógł — wyrywał się na parę dni do miasteczka, a ona jeździła konno, latała z wizytami po sąsiedztwach i w braku miejskich elegantów flirtowała z wiejskimi szlachcicami, bo zasadą jej było: „co na placu to nieprzyjaciel“.

I teraz w Krzywinie była bez męża; to może dobrze działało na jej humor, bo głośnym szczebiotem zapełniała cały salonik.

Istnym jej kontrastem była pani Helena D., wysoka, smukła blondynka o czarnych oczach, spokojna z układem królowej; i wyglądała też jak te królowe albo święte, które w średniowiecznych rękopisach widzi się malowane z berłem albo lilią w ręku. Na koniu jeździła wyśmienicie, tak że mimowoli przychodził na myśl wiersz w „Mohorcie“ o pani Pupardowej:

> Jeździła konno, gdyby amazonka,
> A w tańcu gracya, że tylko malować.

Mąż jej, hrabia Adam N., zagorzały polityk i filozof, prowadził przy kominie jakąś dyskusyę z księciem.

Przybyli panowie ledwie mieli czas się przywitać, kiedy odezwał się drugi dzwonek, a kamerdyner otwierając drzwi oświadczył, że obiad podany. Więc książę podał ramię hrabinie Zofii, hrabia Adam księżnie, Staś pani Wandzie, Prawdzic pani Helenie, a dla Drogosława z natury rzeczy pozostała panna Mimi.

Przeszedłszy przez duży, wytwornie ale z prostotą, z surowym smakiem urządzony salon, zasiedli w tym samym porządku w sali jadalnej ogromnych rozmiarów, o ciężkim w kasetony z ciemnej dębiny pułapie i takichże monumentalnych bufetach.

Rozmowa była bardzo ożywiona podczas obiadu, a przy końcu najgłośniej dźwięczał srebrny głosik i śmiech pani Wandy; hrabina Zofia czasem ze zgrozą patrzała w jego stronę. Prawdzic z panią Heleną mało się mięszali do ogólnej rozmowy, a ciągle z sobą rozmawiali półgłosem.

— Jakże mi żal — rzekł książę — że w tym roku nie będziemy mieli Augusta Rawicza; oryginał, ale bardzo miły towarzysz, człowiek najlepszego towarzystwa, przytem doskonały jeździec i myśliwy. Odpisał na moje zaproszenie, że wyjeżdża z chorym stryjem gdzieś na południe; czy wie kto z panów co o nim?

— Miałem od niego list z Meranu — odrzekł Prawdzic — żal mu serdecznie, że nie mógł z łaskawego zaproszenia księcia korzystać, prosił mnie o wiadomości z polowań, w późnej jesieni ma na zimę wraz ze staruszkiem przenieść się do Abbazyi, czego mu nie zazdroszczę.

Po obiedzie całe towarzystwo przeniosło się do „fumoir“ i zasiadło w krąg ogromnego kominka. Panom podano fajki i cygara, i przy ożywionej gawędzie, upłynął cały wieczór.

Kiedy się towarzystwo rozeszło, Staś B. i Drogosław znaleźli się w pokoju Prawdzica i gawędzili jeszcze z godzinę. W końcu Staś pożegnał towarzyszów — i udał się do swego pokoju.

— Czy uważałeś, jaki on rozmarzony flirtem z tą Wandą — rzekł Drogosław — ale mu się nie dziwię, bo śliczna; dziwnie świeżo wygląda i ma jakiś powab, który...

— Przypomina półświatówki.

— No, tak, jeśli chcesz, ale przyznaj, że zabawna.

— Nawet bardzo zabawna, zwłaszcza jak wypije parę kieliszków szampańskiego wina; wyrwie jej się czasem słówko takie, że, wystawiam sobie, truchleć muszą mamy mające panny w tem samem towarzystwie. Przyznaję, że ładna i świeża, ale jej wdzięk do mnie nie przemawia, a maniery ma takie, że gdybym miał żonę, albo siostrę, bardzobym sobie nie życzył, aby miały podobne; dziwna rzecz, skąd ona ich nabrała, bo przecież od dziecka wychowana w najlepszem towarzystwie i ciągle się w niem obraca.

— Ej, bo ją nadto surowo sądzisz.

— Wcale nie, lubiałbym nawet z nią rozmawiać, bo wykształcona, sprytna, a często mówi rzeczy, których nie odważyłaby się powiedzieć każda z naszych pań; ale mam jej za złe najprzód, że za głośno mówi; powtóre, że jak na kobietę dobrego towarzystwa, nadto się trzepie; a nakoniec, że rada byłaby, ażebyśmy wszyscy leżeli u jej, i to wyłącznie u jej stóp; to jest wprost śmieszne.

— A ty tam nigdy nie leżałeś?

— Rozgadaj się kiedyś z nią i wspomnij o mnie; a przekonasz się, że mnie nienawidzi, właśnie dlatego, żem nie chciał w zaprzęgu chodzić w jej wozie. Kiedyś w jej obecności pozwoliłem sobie wyrazić się pochlebnie o którejś z naszych młodych pań; wpadła na mnie z taką furyą, że obawiałem się, aby mi szczutka nie dała. „Jak pan śmie w mojej obecności kogoś chwalić?“ — zawołała z najwyższem oburzeniem. Ale jeśli zechcesz z nią flirt rozpocząć, to nie odważaj się na prowadzenie jakiejkolwiek dyskusyi. Nikomu nie wolno w obecności niej mieć zdania. Ona zawsze musi mieć słuszność, a na wszelkie argumenta przeciwne jej opinii, odpowiadać ci będzie z taką intonacyą, który trzyma środek między wołaniem na gwałt, a głośnem łajaniem; mogą ci bębenki w uszach popękać.

— Nie głupim rozpoczynać, wszak już Stasia wzięła w arendę.

— To nic nie szkodzi, jej serce, to tak jak domy staropolskie, o których ś. p. Wincenty Pol pisze:

> Ledwie człek by czasem wierzył:
> Dom nie wielki, wtem gość wchodzi,
> Ot, i domek się rozszerzył.

— Więc i ty się pomieścisz, tylko, jak ten flirt rozpoczniesz, niech cię Pan Bóg broni popatrzeć na inną kobietę, albo do niej przemówić. Ona to uważa za osobistą obrazę, nawet ze strony mężczyzny, z którym nie ma oficyalnego flirtu.

— Nie mam najmniejszej intencyi, chociaż przyznaję, że zupełnie ładna i nie głupia; ale a propos — muszę się jutro ogolić; czy nie pożyczyłbyś mi swego języka?

Prawdzic się roześmiał.

— No, dobranoc.

(Ciąg dalszy nastąpi).

(żyta, pszenicy, jęczmienia, owsa, chmielu itd.) za rok handlowy wynosił przeszło 100 milionów zł. W kampanii 1894—95 spadła wartość tego wywozu na 61 milionów, w kampanii 1895—96 spadła dalej jeszcze, na 35·6 mil. zł.

Nie można tego tłómaczyć nadzwyczajnym wzrostem konsumcyi krajowej. Żniw złych w roku 1894 także nie było, a i w roku ubiegłym nie dopisały chyba tylko zbiory jęczmienia. Konsumcya tak płytki, jak twierdzenie, że Austro-Węgry zmieniają się na państwo przemysłowe, niczego nie dowodzi, bo przemiany takie nie dokonują się w ciągu 5 lat. Ani ludność tak nie wzrosła, aby mogła spożyć produkcyi zbożowej więcej o 40 pct., ani tak się nie wzbogaciła, aby się o tyle lepiej odżywiać miała. Jeśli rzeczywiście fabrykacya się podnosi i wywóz fabrykatów rośnie, czego nie przeczymy, to z tego przecież nie wynika, że wywóz zboża powinien się zmniejszać. Zeszłoroczny sprzęt jęczmienia był słaby, ale mimo to (co za dziwny i ciąg logiczny przeciwników produkcyi rolniczej zbijający przypadek!) wywóz słodu w kampanii dobiegającej do końca wzrósł o 3·6 milionów zł.

Na spadek wartości eksportu rolniczego wpłynęły całkiem inne okoliczności, przedewszystkiem depresya cen zbożowych, dalej dotkliwa konkurencya krajów bałkańskich i Rosyi, nietamowana odpowiedniemi traktatami handlowymi, wreszcie — co jest istotnie [illegible] przypadkiem — choroby bydła i nierogacizny. Wraz z upadkiem wywozu szedł jednak równoległy wzrost dowozu zboża. Sprowadzono w pierwszem półroczu 1896 nieoclonej (właściwie na kredycie celnym do miejsc przeznaczonej) pszenicy blisko 490.000 cent. metr. I w tym imporcie, tak namiętnie zwalczanym, tak nieproporcyonalnym i szkodliwym dla rolnictwa, okazuje się nadwyżka 29 096 cent. metr. w porównaniu z rokiem 1895. Sama Serbia przysłała takiej pszenicy za kredytem celnym 277.857 cent. metr. Wartość zaś całego tego dowozu wynosiła 2 633.000 zł.

Nie dziw, że państwo które głównie swe bogactwa zawdzięcza roli, dawszy się porwać zgubnemu prądowi zaniedbywania interesów wiejskich na rzecz fabrykancyi, w bilansie swego handlu musi wykazywać poważne bierna. Dowodzi się więcej produktów rolniczych niż się ich wywozi, a to jest alfą i omegą wszystkich komentarzy handlowej [illegible]. Niewielką chyba będziemy mieli pociechę z tego, że w półroczu 1896 nadwyżka wywozu fabrykatów na ich dowóz doszła do 61.300.000 zł. Raz dlatego, że rany otrzymane w innych gruntach handlu zagranicznego są zbyt głębokie; powtóre, że na tę wyżkę składa się wywóz cukru i to sumą 10,600.000 zł., którego wywóz wzrósł tylko skutkiem szczęśliwych konjunktur na targu światowym (powstanie na Kubie), a dziś znowu jest zachwiany i żyć może — z premii.

Jak zawsze w ostatnich latach, tak i teraz jeden tylko jest środek ratunku: bezwzględne popieranie rolnictwa i ułatwiony wywóz produktów rolniczych.

## Kredyt osobisty dla rolników

(*List do redakcyi*).

W numerze 172 „*Przeglądu*" z d. 28 lipca znajduje się korespondencya z Wiednia p. t. „Kredyt osobisty dla rolników". Autor stara się udowodnić, że w Galicyi może otrzymać kredyt wekslowy przedsiębiorca, kupiec i bankier, zamknięty jednak ma kredyt osobisty tylko rolnik.

Jako wzór dla zaradzenia złemu stawia autor bank węgierski rolniczy, który wziął sobie za zadanie umożliwić kredyt osobisty wekslowy członkom swoim wyłącznie rolnikom, do wysokości 50 000 zł. płatnych w ratach jak najdłuższych. Stopa procentowa ma być wyższą o $1\frac{1}{4}$% od obowiązującej w banku austro-węgierskim. Nadto 10%, żądanego kredytu składa zaciągający kredyt do funduszu na ewentualne straty. A w Galicyi, utrzymuje korespondent wiedeński, nie tak prędko przyjdzie do tego, że rolnik będzie miał łatwy osobisty kredyt.

Otóż zapatrywanie autora tej korespondencyi jest mylne. Wszakże w kraju naszym jest instytucyi zapewniających kredyt dla rolników [illegible] Stowarzyszenie wekslowym banki. Że weksle rolników eskontują się w banku hipotecznym (7%) i w banku kredytowym ($6\frac{1}{2}$%) wiemy; kredyt tam jednak droższy. Ale w banku krajowym, gdzie obowiązuje 5%, stopa procentowa, portfel zawierał w 1895 roku 26.192 sztuk weksli na kwotę 19.667.206 zł. 27 ct. Rolnicy galicyjscy sami najlepiej mogą powiedzieć, że pewna część tych weksli, to są ich zobowiązania. Pomijając już Tow. zaliczkowe, powiatowe kasy oszczędności jak trembowelska i dziesięć innych, oraz tak liczne inne instytucye kredytowe w Galicyi chcę wskazać na działalność Towarz. Wzajemnego Kredytu w Krakowie i jego filii we Lwowie.

W czerwcu 1874 roku uchwalili członkowie Tow. Wzaj. Ubezpieczeń w Krakowie założyć osobne Towarzystwo Wzajem. Kredytu, którego celem miało być dostarczanie członkom swoim, szczególnie trudniącym się rolnictwem, potrzebnych im kapitałów obrotowych. „Wszystkie rozporządzalne fundusze tego towarzystwa użyte będą:

a) do eskontowania weksli członków;

b) do udzielania członkom pożyczek i otwierania rachunków bieżących na podstawie złożonych papierów wartościowych".

Instytucya ta, której stopa procentowa reguluje się podług stopy Banku austro-węgierskiego, w pierwszym już roku istnienia eskontowała za 1.984.122 złr. długo i krótkoterminowych pożyczek wekslowych dla rolników, a przy zamknięciu pierwszego dziesięciolecia wykazała sumę eskontu weksli na 79,278.844 złr.

Ostatni rok 1895 wykazał w portfeullu 1669 sztuk weksli na kwotę 3,847,997 złr.

Ogólny obrót kasowy w tej instytucyi wynosił w ostatnim roku $52\frac{1}{4}$ milionów. W ciągu dwudziestoletniego istnienia Towarz. Wzaj. Kredytu wynosił najniższy procent eskontu $4\frac{1}{2}$%, a najwyższy 6%. Obecnie obowiązuje $5\frac{1}{2}$% a dywidenda od udziałów wynosi 6%, $5\frac{1}{2}$%, do 5%.

Już w istnieniu choćby tej jednej instytucyi mamy dowód, że autor korespondencyi z Wiednia był źle poinformowany o kredycie osobistym dla naszych rolników.

Czy kredyt w Banku węgierskim jest tańszy? Czy wątpić. W pierwszym roku istnienia straty 10% od żądanego kredytu nie czyni tego kredytu znacznie droższym, a dla wielu wcale nieprzystępnym, bo nie kupieckiego procentu lecz lichwy wymagającym? Zresztą czyż nie słychać podwyższonych głosów ekonomistów polskich, że rolnicy mają za łatwy kredyt i hipoteczny i osobisty, że niebezpieczną jest lekkomyślność, z jaką czasem otrzymują i z jaką żądają kredytu od instytucyi finansowych.

Przytoczone przezemnie cyfry mówią najlepiej. Więc pocóż szukać wzorów cudzych, skoro mamy swoją starą, nie na zysk obliczoną bo na wzajemności opartą instytucyę obywatelską, która swe działalności na polu kredytu rolniczego spełnia tak świetnie!

## Polskie malarstwo
### na wystawie berlińskiej.

Berlin w lipcu.

Przedewszystkiem ogólny rzut oka na międzynarodowy popis malarski. Odrazu odnosi się to wrażenie, że wystawa jest bogata i świetna. Świadczy ona, podobnie jak ostatnie turnieje artystyczne w Wiedniu i Monachium wysoką twórczość sztuki plastycznej wśród społeczeństw, które niedawno jeszcze stawały w tyle. Hiszpanie, Anglicy, Szwedzi i Norwegowie zdobyli sobie palmę pierwszeństwa.

Pod względem szkół i kierunków widzimy zupełne bankructwo impresyonizmu. Symbolizm i prerafaelizm niebardzo się rozpanoszył. Znać natomiast [illegible] idealizm, który nie zadawalnia się samą techniką i rzemiosłem. Obrazów brzydkich i bezmyślnych nie ma wcale, w obrazach realistycznych bardzo często artyści starają się o wydobycie treści psychicznej, o pokazanie duszy ludzkiej, o ile się w kształcie i barwie pokazać może. Widać to ponad dachem sekciarstwa tryumfującą ideę indywidualizmu i szczerości, która ugina formułkami czasowej mody.

Polonia tutejsza, chodząca pilnie na odczyty polskie, stara się naderemnie odświeżać o sobie uczucia [illegible] Obrazów polskich [illegible] Niemcy [illegible] bez [illegible] uwagi [illegible]

Teraz w tymże samym Berlinie, mimo kilku rzeczy niepospolitej i nawet nadzwyczajnej (choćby obraz samego Brandta) wartości, nietylko że nie wywołujemy krytyki z Niemcami, ani ze Szwedami, ale do pewnego stopnia osłabiająco nawet zdobyte tu pochlebne o sobie mniemanie.

Naprzód wystawili mało: mieszczą się w jednej sali i to niewielkiej, gdy salę o jeden tylko jest ich 67; następnie rzeczy prawdziwie godnych międzynarodowej wystawy znajduje się w tej sali niewiele. Są wogóle z małymi wyjątkami te same nazwiska, ale nie ma żadnego prawie przyrostu w twórcach. Przytem niektórzy, jak Gierymski i Chełmoński, dali po jednym obrazku, które ani nie stoją na wysokości twórczości artystów, ani nie są w stanie dać obcym miary ich talentu.

Pierwsze miejsce, jak się zresztą spodziewać tego należało, zajmuje „Józef Brandt z Warszawy" (w katalogu zapisano z „München"), który namalował „Alarm". Kilku szlachciców z XVII prawdopodobnie wieku, w szopie, porywa się nagle do obrony; kto ich napada, nie wiadomo, dość że jest alarm. Co to za przepyszna grupa na pierwszym planie: ten jeździec, usiłujący włożyć nogę w strzemię spłoszonemu koniowi! Albo ci strzelający z koni — żywa fantazya Sienkiewicza z „Potopu". Zamaszysty, gruntowny, a szlachetny realizm Brandta ma w tym obrazie jeden z najlepszych swoich wyrazów i gdybyśmy przynajmniej kilkanaście podobnej wartości obrazów w Berlinie mieli, nie ginęlibyśmy w tłumie, tak, jak giniemy. Niestety, mamy tylko kilka jeszcze dobrych rzeczy, a przecież na kilkanaście stałoby nas było.

Fałat wystawił trzy akwarele: „Widok z Krakowa", „Kąt w atelier" i „Z moich młodych lat" (scena myśliwska), akwarele naturalnie bardzo dobre, ale są Fałata rzeczy nierównie lepsze.

Jacek Malczewski wystawił cztery obrazy: „Pochód", „Niebezpieczny towarzysz", „Portret męski" i „Melancholię". Wszystkie te obrazy odznaczają się znanem u tego artysty panowaniem idei nad treścią materyalną i formą. — „Pochód" w znanym stylu tego artysty, bardzo ładny; „Niebezpieczny towarzysz" z malarskiego punktu widzenia, prawdopodobnie bardzo efektowny, nie tłómaczy się dobrze. Dziewczyna czy kobieta z zasłoniętą ręką twarzą, niesie koronę nad czołem, obok nagi, czy półnagi chłopiec; z tyłu, w oddali, na stepie czy łące, na rumaku, o olbrzymich tęczowych skrzydłach, śmierć. Co obraz ma wyrażać? „Melancholia" przedstawia malarza w pracowni, który ma wizyę, tłum ludzi z najrozmaitszych sfer i stanów w konwulsyjnych jakichś skrętach pędzi, jakby jakimś wichrem porwany, wyciągając ręce, zdaje się ku światłu. Są tam wojownicy i artyści, chłopi i szlachta — alegorya jakaś, której nie rozumiem. Wszystkie te obrazy Malczewskiego — podobnie jak i portret — malowane są z wielkim talentem, gdzież im jednak do takiej naprzykład „Niedzieli w kopalni!"

Ogólny zachwyt między Niemcami wywołują „Klejnoty" Władysława Czachórskiego. Rzeczywiście nie można o tem powiedzieć inaczej, tylko, że to jest śliczne. Klejnoty i akcesorya, cała „martwa natura", jest malowaną mistrzowsko, naśladowanie prawdy formalnie do złudzenia. Zdaje się, że jak na owych wiśniach Apellesa chciały usiąść ptaki, tak tu możnaby atłasu ręką dotknąć i dywan zdjąć ze stołu — to jest mistrzowskie. Ale kobiety, natura żywa, robią wrażenie zbyt namalowanych, za gładkich, za atłasowych. Obraz ten, podobnie jak „Alarm" Brandta, zakupiono do rozlosowania.

„Pochód w śniegach" dał Witold Pruszkowski! To pochód naszych na syberyjskie wygnanie — temat grottgerowski, na który rzadko komu wolno się porwać. A jednak jest to rzecz prześliczna, jedna w ogóle z najładniejszych na całej wystawie. Nieszczęśni giną gdzieś w śniegach bez końca, bez kresu... Tyle w tem melancholii, tyle smutku, tyle powagi, tyle rozpaczy... Pod względem wykonania prawdziwie to rzecz prześliczna.

Śliczne są również dwa pejzaże Pankiewicza: „Wschód słońca" i „Krajobraz". Zwłaszcza wschód zwraca powszechną uwagę. Jest to jeszcze zmrok poranny. Mgły leżą na ziemi. Niezmierna jakaś zaduma, coś dziwnie uroczego jest w budzącej się ze snu lesistej okolicy. Wisi to naprzeciw obrazu Chełmońskiego i tworzy pyszny kontrast artystycznego sentymentu. W obu pejzażach jest jakaś tęsknota szeroka, słowiańska, jakieś zamyślenie się, zamarzenie się, u Chełmońskiego jednak więcej jest natury, u Pankiewicza więcej pejzażu z siebie snutego i więcej melancholii.

Alfred Wierusz-Kowalski dał trzy obrazy, „Der Wilderer" i „In die Stadt;" trzeci nosi tytuł „Ueber Stock und Stein" (Przez rowy i płoty — w wolnem tłómaczeniu) i przedstawia jeźdźca, pędzącego na białym koniu przez zagony, zdaje się, kapusty, czemu przypatrują się dziewki. Takiemu tematowi wolno być tylko arcydziełem — obraz p. Kowalskiego arcydziełem nie jest.

Panna Olga Boznańska ma trzy portrety, wszystkie właściwą jej manierą malowane, mgliste i trochę rozwodnione, z oczami pełnemi sentymentu i wyrazu, który byłby oryginalny i świetny, gdyby go ta tak utalentowana artystka nie szukała w ludziach zanadto. Nie znajdując tego czego szuka, wkłada w nich od siebie duszę, która niejednokrotnie nieharmonizuje się z zewnętrzną fizyczną skorupą.

Leon Wyczółkowski wystawił dwa stosunkowo dosyć duże płótna. Jedno przedstawia obraz Chrystusa na krzyżu, drugie grób królewski.

Pierwszy z nich, Chrystus na krzyżu — ciemny, ponury, jest jakby kopią z jakiegoś surowego, starego obrazu. Ogromna powaga bije z tej czarnej, prawie ponurej postaci i jakaś święta groza. Drugi obraz „Grób królewski" jest rzeczą pomyślaną oryginalnie, fantastycznie. Jakiś wielki sarkofag stoi w grobowcu, który zamieniono na skład posągów i starych sprzętów kościelnych. Wszystko tu stare i posągi świętych i zużyte sprzęty kościelne, może nawet starsze niż ten sarkofag. Ale tu jego miejsce, nie ich, on toleruje tylko ich sąsiedztwo, odbijając od nich powagą pierwszeństwa i jakby starszeństwa. Co do wykonania, to odznaczają się obrazy p. Wyczółkowskiego sumiennem wystudyowaniem najdrobniejszych szczegółów.

P. Mehoffer, znany wam z wystawy szkiców, dał tutaj dwa obrazy. Przepyszny pejzaż impresyonistyczny p. t. „Zmrok" i „Portret". Z jednego i drugiego obrazu wieje tchnienie prawdziwego talentu, choć pejzaż wyżej stoi nastrojem od tej damy, która w teatralnej pozie daje się podziwiać kilku panom.

Zainteresowanie budzi grozą tematu obraz Kazimierza Alchimowicza p. t. „Powrót litewskiego leśnika do domu". Leśnik wróciwszy do zagrody, zastaje chatę spaloną, a pod tlejącą jeszcze belką trupa żony. Stała się tu pod jego niebytność straszna jakaś tragedya, z której malarz utrwalił tylko chwilę ostatnią. Cała scena przypomina bardzo żywo podobne epizody z roku 1863 go. Drugi jego obraz „Westalka Cornelia skazana na śmierć głodową" ma za wiele pretensyonalności i pozy, aby mógł robić głębsze wrażenie.

Tematem wzrusza obraz Rosena, ale tylko tematem i to dopiero w drugiej instancyi, t. j. z po za artysty. Pożegnanie Napoleona I ze swoimi marszałkami w Smorgoni na Litwie, wykonane dosyć szablonowo, ma już w samych swoich postaciach sporo sentymentu i działa reminiscencyami. Dość było zrobić Napoleona trochę podobnym, aby wywołać w widzu cały szereg wspomnień, przyczepionych do tej olbrzymiej, dzisiaj już jakby aureolą legendy okolonej postaci. Autor mógł nie dać i nie dał też nic od siebie. To, co nam obraz przedstawia, to stało się na oczach całego świata.

Pochwalski, którego sława rozbiegła się tak szeroko, dał dwa portrety: hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego i ks. Eustachego Sanguszki. Oba portrety noszą na sobie znamiona i zalety talentu tego znakomitego portrecisty, choć wartością nie stoją po nad poprzednimi jego dziełami.

Jeżeli wspomni się jeszcze Radziejowskiego pełny ruchu i werwy obrazek rodzajowy z życia ludu p. t. „Zeloty" i „Plain-air" i „Bezdomny" Piotrowskiego, to szereg ważniejszych i bardziej wybijających się nad poziom utworów będzie zakończony. Niestety i mały to szereg i poziom jego wartości nie stoi tak wysoko, żeby skutecznie mógł rywalizować z tem, co zdołały pokazać na wystawie inne narody, a osobliwie Niemcy. To też ginie dział polski pośród innych narodowości przez małą liczbę utworów i niewielką artystyczną odrębność.

# KRONIKA.

Lwów 30 lipca.

**Prezydent ministrów hr. Badeni** udaje się jak to już donosiliśmy, w pierwszych dniach sierpnia do Krainy. W poniedziałek 3 sierpnia o godz. 9.55 min. przybędzie hr. Badeni do Lees, skąd powozem uda się do Veldes, gdzie będzie obecnym przy uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod dom zdrojowy. Wieczorem odbędzie się na cześć jego festyn na jeziorze. Nazajutrz rano odjedzie hr. Badeni do Lublany; przedpołudniem zwiedzi gmachy i instytucye publiczne, następnie udzielać będzie audyencye, poczem uda się na bankiet urządzony na cześć jego przez prezydenta kraju. O godzinie 11.36 min. nastąpi powrót do Wiednia.

**Mianowania.** Przy sposobności utworzenia ministerstwa kolei mianowani zostali dyrektorowie ruchu: radzca rządowy Wiktor Kolesvary w Krakowie, Alfred Deyma we Lwowie i Ludwik Wierzbicki w Stanisławowie dyrektorami kolejowymi 5 rangi, z tytułem radzców dworu, bez taksy.

**Tramwaj elektryczny** przechodzący pojutrze na własność gminy lwowskiej, wymaga małej zmiany w rozkładzie ruchu. Publiczność uskarża się, iż na linii „kawiarnia wiedeńska — park Kilińskiego" kursuje za mało wozów; wozy, powracające z Łyczakowa i zatrzymujące się koło kawiarni, powinny czekać na wóz przybywający z parku, ażeby zabrać tych, którzy śpieszą na dworzec kolejowy. Często wóz ze Stryjskiego jest już na ulicy Hetmańskiej, a wóz jadący na kolej właśnie odjeżdża, chociaż mógłby zaczekać jaką minutę. Wreszcie pożądanem jest, ażeby wszelkiego rodzaju służbie z koszykami wydawano jedynie bilety drugiej klasy, bo nikomu nie chce się siadać w porządnem ubraniu, tuż obok niechlujnego zazwyczaj kosza z mięsem, tłuszczem i jarzynami. Gdy taka kucharka przeciska się ku wyjściu, zwykle plami ubrania sąsiadów.

**Ferye Rady miejskiej** rozpoczęły się wczoraj i potrwają aż do końca sierpnia. Posiedzenia Rady rozpoczną się we wrześniu.

**Zmiana nazwiska.** Namiestnictwo zezwoliło pp. Janowi, Mikołajowi, Filipowi i Teodorowi Jendyk zmienić nazwisko rodowe na „Ewin".

**Konkursa** rozpisują: Wydział powiatowy w Jaśle na posadę lekarza okręgowego w Krempnie. Okręg składa się z 19 gmin. Pobory 1000 złr. termin do 31 sierpnia. — Rada szk. okr. w Gródku na posadę katechety obrz. rzym. kat. przy 6 klasowej szkole ludowej z płacą 650 złr. i na posadę nauczyciela lub nauczycielki przy 1-klas. szkole ludowej w Wołczuchach z polskim językiem wykładowym. Płaca 350 złr. i wolne pomieszkanie. Termin do 15 sierpnia. — Lwowska Dyrekcya poczt i telegrafów na posadę ekspedyenta w Grabowej (pow. Kamionka strumiłowa) za kaucyą 200 złr. z poborami 440 złr. Termin do 9 sierpnia.

**Bezkrólewie w Magistracie** objawia się nadzwyczajnym nawet we Lwowie nieporządkiem. Brud i kurz na ulicach walczy o lepsze z hyclowską górą, na której magistrat założył centralny magazyn śmieci. Ludność zapomniała już prawie jak beczkowozy wyglądają. Stróże, jak to wczoraj na Chorążczyźnie zauważyliśmy, zamiatają ulice nie pokropiwszy ich wprzód, powstają więc takie kłęby piasku jak w pustyni, potem przybywają wozy magistrackie i oto woźnice zaczynają leniwie ładować kupy miału, a czynią to tak niedbale, że zamiast wóz naładować, rozsypują miał po ulicy. Znowu tedy chmury wapiennego kurzu unoszą się w powietrzu, napełniając mieszkania i nasze płuca pyłem i zarazkami chorób. Taka gospodarka — to mordowanie mieszkańców.

**Jemy obcy chleb.** Ze zdumieniem — pisze nam jeden z naszych prenumeratorów — dowiedziałem się, że do Lwowa przybywają codziennie regularnie tysiące bochenków chleba z Morawii, które też codzień są wysprzedawane. Chyba nie brak nam w kraju mąki, a we Lwowie piekarń, ażebyśmy potrzebowali obce zasilać kieszenie. Możeby pp. majstrowie piekarscy poinformowali nas, skąd to pochodzi i czy tej anomalii nie dałoby się zapobiedz?

**Strejk** krakowskich robotników budowlanych, jak donoszą tamtejsze dzienniki, wygasł już zupełnie, gdyż po pewnym namyśle także reszta robotników uznała za stosowne przyjąć ustępstwa majstrów.

**Loterya fantowa w Rabce.** W niedzielę odbyła się w Rabce zabawa z loteryą fantową na rzecz miejscowej lecznicy dla szkrofulicznych dzieci. Pogoda była śliczna, gości wiele, zabawa szła gładko, a pokup losów był niebywały. „Nie minęło czasu wiele", a już brakło ich zupełnie dla przybyszów późniejszych. Zawsze z swą dobroczynną pomocą ochoczo śpieszące panie, żywo krzątały się około stolików loteryjnych i bawiły swych gości najuprzejmiej. Przybyła na loteryę między innemi szlachetna protektorka zakładu, hrabina Antoniowa Wodzicka i pani Janowa Fedorowiczowa, a panie: doktorowa Głuchowska, Śliwińska, Piotrowa Stachiewiczowa i wiele innych godnie spełniały swe obowiązki jako piękne rozdawczynie przeznaczonych przez fortunę fantów. Loterya przyniosła około 900 zł. dochodu *brutto*, dochód więc czysty będzie wcale pokaźny, za co nagrodą dla komitetu i uczestników zabawy niechaj będzie wdzięczność schorowanych, pomocy wyglądających dziatek.

**Rada miejska** w Nowym Targu została wskutek niesumiennej gospodarki w kasach miejskich przez Namiestnictwo rozwiązaną, a komisarzem rządowym zamianowany został p. Schlegl, komisarz starostwa w Białej.

**Agitatorowie socyalistyczni,** cieśla Jędrzej Dobrzański i murarz Jakub Hajduk, przybyli do Czortkowa, gdzie budują się właśnie koszary dla dwóch szwadronów dragonów i zakład ubogich fundacyi ś. p. Sadowskiego. Rozpoczęli oni agitować za strejkiem. Obydwaj zgłosili swój pobyt na podstawie fałszywych dokumentów, za co ich też aresztowano. Dokonana w ich mieszkaniu rewizya wydała w ręce władzy cały plik afiszów nawołujących robotników do strejku.

**Pogrzeb śp. Józefa Rogosza,** którego zwłoki sprowadzone zostały z Maryenbadu, odbędzie się w Krakowie w piątek 31 bm.

3)

# Nasze uchybienia i zadania
## w życiu religijnem.

Mowa hr. Stanisława Tarnowskiego, wypowiedziana na ogólnem zgromadzeniu Wiecu katolickiego we Lwowie dnia 8 lipca 1896.

(Ciąg dalszy).

Opatrzeć się za późno, żałować po niewczasie, na czas nie zrobić tego, co potrzebne i możliwe, to nasze wielkie podstawne uchybienia w życiu narodowem, politycznem, a z tego, jak ze źródła, płyną dopiero tysiączne uchybienia szczegółowe. W życiu religijnem bodaj nie dzieje się podobnie. Lista tych zaniedbań i opuszczeń byłaby długa, ale dla przykładu przytoczę tylko jedno. Jest stowarzyszenie, w dobrym celu i w dobrych rękach, nazywa się „Oświaty ludowej". Od kilku lat swego życia założyło sześćset siedmdziesiąt czytelni i rozesłało sto dwadzieścia cztery tysiące książek — rozumie się dobrych. Więc coś działa i mogłoby coś zdziałać. Ale cóż, to stowarzyszenie od swoich własnych członków, od swoich nawet gorliwych założycieli nie może się doprosić tej mizernej rocznej wkładki; zatem nie może czynić zadość swoim zobowiązaniom, zatem nie może się rozwijać i wpływać, jakby chciało, jakby powinno. A popatrzmy na inne stowarzyszenia podobne, w innym duchu założone i prowadzone: jak te mają opiekunów gorliwych, jak mają swoje rozsadniki wszędzie, po całym kraju, jak nie zasypiają swojej sprawy, gorszej, niż nasza! Że my się budzimy, to widoczne, i za to Panu Bogu dziękować! ale czy po przebudzeniu nie zapadamy znowu w wygodną drzemkę? Niesłusznie byłoby i nieprawdziwie mówić, że od trzech lat, od naszego pierwszego zjazdu nie robiliśmy nic i krokiem naprzód nie postąpili. Przeciwnie, nie jedna dyecezya, nie jedno miasto, nie jedno stowarzyszenie, lub poczęte dzieło, świadczy, że przybyło i przekonań katolickich i dążności, wcielających się w czyn. Da Bóg, że po tym zjeździe obecnym skutki będą i liczniejsze i głębsze.

Ale te wielkie zjazdy potrzebne są i pożyteczne, i miłe: tylko mogą mieć jedną złą stronę. One są niby jeneralnym przeglądem czy popisem sił katolickich i jak każdy popis, mogą złudzić nas samych, zostawić nas pod wrażeniem, że przez zjazd sam jużeśmy coś zrobili i dokonali. One są dobre i konieczne do początkowania, do inicyatywy; ale działanie, jak to słusznie rzekł wczoraj przewodniczący tego zebrania, zaczyna się tam, gdzie one się kończą, a odbywa się po nich, bez nich, wszędzie i co dnia, na każdem miejscu i o każdej porze. Jak wielkie manewra wojskowe nie zdałyby się na nic, gdyby przed niemi i po nich każdy pułk, każda kompania nie odbywały swoich ćwiczeń codziennych w mniejszym zakresie, tak i te nasze zjazdy byłyby pozorem bez treści i łudzeniem siebie samych, gdyby po nich i między nimi życie katolickie miało ustawać i drzemać. Jeneralny przegląd jest doskonały, jako jeneralny obrachunek tego, co jest i tego, czego jeszcze brak. Ale gdyby gospodarz przez cały rok nie robił w polu, nie wkładał, nie oszczędzał, nie naprawiał, to po roku źleby mu wypadł świętojański obrachunek. W naszem katolickiem gospodarstwie chodzi właśnie o tę codzienną pracę przez cały rok: o pracę wszystkich podług zawodu i obowiązku, od tego naczelnego zwierzchnika, który dogląda, upomina, całość ma na oku i za całość odpowiada, aż do tej skromnej wyrobnicy, która plewi. Gdybyśmy to byli rozumieli zawczasu, mniejsza byłaby liczba i mniejszy skutek naszych uchybień, a na naszej roli nie byłoby kąkolu tyle, że wyplewić go już nam dziś trudno.

Nasze zadania?

O! nie zakreślajmy ich sobie zbyt szeroko, ani nie malujmy zbyt jasno. Nieprzyjaciela nie pokonamy ani łatwo ani prędko. Nie zatrzymamy tego wezbranego prądu, który się rozlewa po całym świecie, a przed którym prawo samo zniosło wszystkie tamy i zapory, jak umyślnie na to, by swobodnie i wygodnie mógł brzegi rwać a lądy zalewać. I własnego brzegu nie możemy tak upilnować, żeby wcale rwanym nie był, bo natury ludzkiej nie zmienimy, a ta jest taka, że daje się uwodzić i porywać temu, kto ją zręcznie podejdzie i za namiętność uchwyci. Ale co możemy, to zapychać dziury, przez które się już woda sączy, jak robimy przy groblach, kiedy nasze rzeki grożą wylewem; a prócz tego nieprzyjaciela przekonać i nawrócić niezdolni, poskromić i ukrócić go nie mocni, możemy siebie strzedz, żeby w nas przynajmniej życie katolickie nie poniosło ujmy i szwanku, ale żeby się zakorzeniało, rozrastało i kwitło. To możemy, to od nas zależy; a jeżeli tak określimy sobie zadanie i je spełnimy rzetelnie, to ten zalew będzie przed nami sam ustępował, a z pod niego wynurzą się znowu te grunta, które już zalał i ma za swoje na zawsze.

Do tego co nam potrzebne? Praca? O z pewnością i czujna i ciągła i niezmordowana. Ale praca sama nie wystarczy: ona dobrą i trwałą i skuteczną być, ona u ogółu być nie może, bez prawdy. Prawda w uczuciu, w przekonaniu, i w woli to jest dopiero ten grunt, na którym praca stoi, to jest ten kordyał, który ją krzepi i rąk jej opuszczać nie daje. Prawda miłości, to jest tajemnica wytrwałości w służbie Bożej, czy Ojczyzny; prawda przekonania, to tajemnica i wierności, i zgodności słowa z uczynkiem, sumienia z życiem; prawda woli, to tajemnica i czynności, czyli pracy, i poświęcenia czyli nie szukania siebie samego w służbie czy Boga, czy Ojczyzny. Bądźmy katolikami na prawdę, a wtedy i sami na sobie i Kościół na nas będzie mógł polegać i liczyć; bądźmy katolikami na prawdę, a wtedy zaniedbywać się w służbie nie będziemy; bądźmy katolikami na prawdę i drugich przykładem zbudujemy, i u nieufnych a uczciwych ufność znajdziemy, i nawet praktycznie zaradzimy na niejedną szkodę, jaką nam wyrządzają niezależne od nas stosunki lub prawa.

Czy tej prawdy mamy w sobie dosyć? Obruszy się, obrazi się może na takie pytanie każdy. Jakto? on nie miałby być katolikiem naprawdę? On się za takiego w dobrej wierze ma, ale czy jest takim, jeżeli naprzykład nie praktykuje? Jeżeli nie zachowuje choćby przepisów tylko takich, jak posty, albo opuszcza niedzielne nabożeństwa. Ludzie to widzą, i w rzetelność jego katolicyzmu już nie bardzo wierzą. Albo taki, któremu na różne wydatki i potrzeby, nieraz na fantazye i zbytki wystarcza, a nie wystarcza na potrzeby własnego parafialnego i powszechnego, rzymskiego Kościoła? Albo taki, o swoim patryotyzmie i katolicyzmie nie wątpiący, który majątek swój puszcza w żydowską dzierżawę, i wpływom religijnie złym, moralnie często szkodliwym, otwiera przystęp do wiejskich serc i umysłów? Albo ten, co na dwóch stołkach siedzi, i o swoim katolicyzmie głośno mówi, pokazuje go na zewnątrz, nieraz nawet co dobrego zrobi, ale zarazem i złe, niechrześcijańskie dążności, głaszcze umizgiem, wyznaje mową, nawet pieniędzmi wspiera, a własne sumienie uspokaja wybiegiem, że nie należy do żadnego stronnictwa? Zwykle nawet tacy nie są obłudni, bo drugich łudzić nie chcą, tylko łudzą siebie: ale są albo obojętni, albo z sobą sprzeczni, nie zdolni zgodzić postępowania z uczuciem, a tak czy tak prawdziwie rzetelni w swoim katolicyzmie nie są. Ale zdarzają się i obłudni. Taki naprzykład, co o swojej wierze i gorliwości trąbi po wszystkich ulicach i placach, i może myśli, że ją ma: ale nienawiścią wojuje, ale ją szerzy, ale ludzi jednych na drugich jątrzy, i psuje. Może kto powie, że takiego u nas nie ma? Istotnie, nie widzę go dotąd. Ale nie daleko po za naszym krajem, bywają tacy: i strzeżmy się bardzo, żeby do nas swojego wpływu nie wprowadzili, żeby nas swojem złem nie zarazili. A dopieroż taki, co wywiesza na sobie katolicyzm jak szyld, albo jak przynętę w nadziei, że zrobi na nim dobry interes. Wiele haseł już się zużyło, wiele straciło kredyt. Trzeba spróbować z innego tonu. Nowość rozciekawia, przyciąga, nęci. I człowiek, który uczuć i przekonań nie ma żadnych, ogłasza się katolikiem, obrońcą Kościoła, apostołem prawdy i występuje na scenę jako rycerz świętej sprawy, Godfryd albo Sobieski. A my wierzymy, choć wiemy, że on nawet brzydkim uczynkiem splamiony, wierzymy, klaskamy, ściskamy za rękę, w rękę nawet wpychamy banknoty — aż do chwili, kiedy rycerz wszem wobec okaże się w swojej prawdziwej postaci. Czy i tak nie bywa? Czy kilka lat temu, w Krakowie, nie powierzyliśmy takiemu podejrzanemu człowiekowi broni tak obosiecznej, a która tak świętą być może, jak dziennik. A jak się to skończyło, to może nawet niektórzy z tu obecnych poczuli i pamiętają. Poganie nie pozwalali zbliżać się do swoich świętości *illotis pedibus*. A my katolicy pozwalamy przystępować do rzeczy tak świętej, jak służba Boga i Ojczyzny z brudnemi rękoma? Od prasy katolickiej przynajmniej moglibyśmy żądać rąk czystych, serc prawych i prawdy.

(Dokończenie nastąpi).

**Z Buczacza** nam piszą: Tutejszy oddział ochotniczej straży ogniowej obchodził w niedzielę uroczystość poświęcenia sztandaru. O godzinie 9 rano odbyła się uroczysta Msza św. w pięknie przystrojonej grocie na cmentarzu kościelnym, którą celebrował ks. Rakszyński, a chór śpiewacki pod batutą komisarza p. Marcinkiewicza odśpiewał kilka nabożnych pieśni. Po Mszy św. w gorących słowach przemówił ks. Rakszyński do zgromadzonych, poczem odbyła się ceremonia wbijania gwoździ pamiątkowych i defilada z rozwiniętym sztandarem przed chrzestnymi rodzicami i reprezentantami władz rządowych i autonomicznych. Chrzestnymi rodzicami byli: p. starosta Schutt z panią Potocką z Rukomysza, pani Stojowska z p. Potockim z Rukomysza, pani Potocka z p. Stojowskim, dyrektor gimnazyum p. Zych z panną Schuttówną i p. Wachowicz z p. Marcinkiewiczową. Rodzinę hr. Potockich reprezentował p. Wendorff. O godzinie 12 w południe odbyło się przyjęcie gości w pięknie przystrojonej sali szkoły żeńskiej. Podczas uczty toastowano na cześć Cesarza, marszałka krajowego i ks. Adama Sapiehy jako prezesa krajowego związku ochotniczych straży pożarnych. Po południu odbył się festyn ludowy.

**Ze Szczawnicy** nam piszą: Szczawnica coraz bardziej się zapełnia i wywiera wpływ przyciągający nie tylko na chorych, lecz także na ludzi zmęczonych długą pracą i szukających wytchnienia w przyjemnej okolicy.

Głównie przybywają tu cierpiący na choroby narządów oddechowych, a więc gardła, oskrzeli płuc i t. d. Na polepszenie ich zdrowia wpływają nietylko wody mineralne, których tu jest siedm źródeł, lecz także bardzo korzystne warunki klimatyczne. Szczawnica wzniesiona na 1500 stóp nad poziom morza ma klimat podalpejski.

Przybywający do Szczawnicy ma do wyboru mieszkanie na Miedziusin albo w zakładzie górnym. Tu i tam znajdują się pensyonaty, między którymi pierwsze miejsce zajmuje [illegible] Pensyonat [illegible] na Miedziusin zasługuje na szczególne wyróżnienie, bo jest rzeczywiście po europejsku urządzony, a prócz tego leży w miejscu nader odpowiedniem, znajdując się w najbliższem sąsiedztwie zakładu hydropatycznego i dwóch źródeł mineralnych: Szymona i Wandy.

Pogoda dotychczasowa sprzyja najzupełniej kuracyi, to też każdego dnia po [illegible] drodze ze Starego Sącza nad [illegible] Dunajcem ciągnie sznur powozów z gośćmi do Szczawnicy. Obecnie listy kąpielowe wykazują już 1,413 gości zdrojowych.

Ze znanych szerzej osób bawi ks. Adam Sapieha, szczery przyjaciel Szczawnicy, a spodziewany jest w tych dniach marszałek krajowy hr. Badeni.

Odbył się tu niedawno wieczorek wokalno-deklamacyjny urządzony staraniem Stowarzyszenia młodzieży Akademickiej krakowskiej [illegible] Wieczorek udał się świetnie [illegible] Niedawno rozeszła się wiadomość o utonięciu studenta Karola Neunda w Dunajcu [illegible]

**Walka na nasypie kolejowym.** Wiedeński policyant Wippel eskortował koleją północno-zachodnią do Wiednia przyłapanego rzezimieszka. Wtem blisko stacyi Retz rzezimieszek nagle pchnął drzwiczki, aby wyskoczyć z wagonu. Wippel uchwycił go za ubranie, było już jednak za późno i obaj wypadli z pędzącego pociągu. [illegible] Wippel [illegible] Wkrótce nadeszła pomoc, rzezimieszka odstawiono do Retzu, a Wippel ranionego w głowę i ręce odwieziono do szpitala.

**Eksplozya w Łodzi.** W poniedziałek zdarzyła się w Łodzi, w jednej z tamtejszych aptek, silna eksplozya, wywołana prawdopodobnie wybuchem gazów trujących, które nagromadziły się w piwnicy, gdzie był skład kwasów i chemikaliów. Eksplozya była tak silną, iż sklepienie piwnicy pękło, a podłoga parterowego laboratoryum uderzyła w sufit pokoju, poczem spadła do piwnicy. Tak w piwnicy, jak w laboratoryum znajdowało się kilkanaście osób, z których kilka odniosło mniejsze lub większe kontuzye. W chwili wybuchu wszystkie okna i kraty piwnicze wyleciały w górę, a jeden z robotników został rzucony tak gwałtownie o przeciwległy mur, że runął nieżywy. [illegible]

**„Halka" Moniuszki w Moskwie.** W ubiegły czwartek w teatrze moskiewskim „Nowy Ermitaż" śpiewano Moniuszkowską „Halkę", w której wystąpiła p. Klementyna Czosnowska, [illegible] warszawskiego teatru Małego. [illegible] Publiczność [illegible] Halki [illegible]

**Zakład mordowania ludzi**, odkryła w tych dniach policya berlińska. [illegible] dr. Gdela w Charlottenburgu pod firmą „dla chorych nerwowo". [illegible] Dr. Gdela został aresztowany.

**Kilka centnarów złota** i srebra wedle donieszenia *Breslauer Ztg.* znaleziono w W. Ks. Poznańskiem, w majątku Dobieszewkowie. [illegible] Dobieszewkowie [illegible] (w r. 1656 Szwedzi [illegible]) 1812 [illegible] Dobieszewko [illegible]

**Z zbytku szczęścia** zmarł [illegible] rolnik z Deławy w powiecie Tłumacz, posiadacz [illegible] wygrał w loteryi 1200 zł. W przystępie obłąkania [illegible] śmierć.

**Pojedynek.** Dnia 25 maja br. odbył się w Jabłonnie pod Warszawą pojedynek między hr. J. Wielopolskim a p. S. Rzewuskim. Przyczyną były nieporozumienia osobiste, a wyzywającym p Rzewuski. Sekundantami jego byli hr. Mielżyński i p. W. Reszke, zaś hr. Wielopolskiego hr. A Potocki i ks. M Lubomirski. Przeciwnicy strzelali do siebie z nabitych pistoletów równocześnie na odległość 15 kroków. Wymieniono tylko jeden strzał, przyczem p. Rzewuski został zraniony w prawe biodro, a hr. Wielopolski nie otrzymał rany. Sprawa doniosła się do władz, wytoczono obu pojedynkującym się proces, który jednak niedawno na mocy manifestu carskiego został umorzonym O takim wyniku tej sprawy donosi *Warszawski Dniewnik*, podając zarazem powyżej przytoczone szczegóły.

**Białystok** znowu się spalił. O godzinie 7-mej wieczorem, przy jednej z najczystszych i przyzwoicie zabudowanych a wyłącznie tylko przez zamożniejszych fabrykantów i komisyonerów zamieszkanej ulicy, Nowym Swiatem zwanej, wybuchł ogień. Pożar powstał w domu Eliasza Wajona, skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z naftą, użytą do nastawienia samowara. Za chwilę nie tylko ten dom drewniany, lecz i sąsiednie stały w płomieniach. Wiatr niósł ogień na wszystkie strony, niebezpieczeństwo wzrastało; przybyła straż ogniowa miejska, oraz kilkunastu dzielnych kominiarzy, niedawno sprowadzonych z Warszawy. Ratunek na razie, dla braku wody, okazał się prawie niemożliwym. Krany wodociągowe w pobliżu ognia były uszkodzone. Gdy hydranty niefortunne doprowadzono nareszcie do porządku, było już za późno. Ogień przeniósł się na drugą stronę ulicy, ztamtąd na ulicę Różańska i tyły ulicy Kupieckiej, kilkanaście budynków stanęło naraz w płomieniach, ratunek był, pomimo wysiłków straży miejskiej i przybyłych jej do pomocy straży fabrycznych i kolejowej ze Starosielc, niemożliwy. Starano się więc tylko ogień o ile możności zlokalizować, płonące już domostwa wraz z masą sukna, kortów, przędzy, wełny i t. d. pozostawiając na pastwę rozszalałego żywiołu Z mnóstwa domów, oficyn, składów i spichlerzy, pełnych gotowego towaru i surowych materyałów, pozostały tylko ruiny, popioły, niedopalone wańtuchy wełny i postawy sukna.

„Takiego pożaru Białystok nie miał jeszcze dotąd nigdy i bodajby nie widział go już więcej". — Tak mówili Białostoczanie w roku zeszłym po pamiętnym dniu 17 maja a jednak spotkała ich ponownie klęska ogniowa. W ulicach, jakie w roku zeszłym zaoszczędzone przez straszny pożar zostały, spaliło się obecnie ostatnich 200 domostw. Około tysiąca rodzin pozostało bez dachu i sposobu do życia. Nędzna mieścina powiatowa, nie zdoławszy jeszcze, pomimo ofiar i pomocy płynących ze wszech stron hojnie, po zeszłorocznem nieszczęściu, przyjść zupełnie do siebie, przez ostatnią katastrofę ostatecznie zrujnowana została.

**Polacy na Kubie.** O Polakach, bawiących na Kubie nadszedł do Galicyi list, datowany z Cuba Nahasso, dnia 16 czerwca, a podpisany przez Emila Potockiego, „sekretarza ministra Mandolai". List ten napisany jest po niemiecku, przyczem autor usprawiedliwia się, że nie jest dość biegłym w polskim języku, chociaż przyznaje się do polskiej narodowości. Szczegóły listu brzmią dość osobliwie, przytaczamy więc takowe:

„Od roku niemal — pisze p Potocki — jestem oficerem w otoczeniu prezydenta republiki kubańskiej Salvatora Cisneros. Wogóle zaś wybitne, mogę powiedzieć, najwybitniejsze miejsca, są obsadzone tu przez Polaków. Ministrem wojny jest Carlo Roloff, urodzony we Lwowie, Polak, który był oficerem w ostatniem powstaniu polskiem i ranny był w jednej z bitew, poczem drugą ojczyznę znalazł na Kubie. Tutaj odbył, jako jenerał, kampanię w latach 1876 — 1886 przeciw Hiszpanom i był w tej wojnie jednym z nielicznych zwycięskich jenerałów. Mimo iż liczy dziś 76 lat wieku, jest rzeźkim, siedzi wybornie na koniu i w potyczkach pod Puerto Principe, Canao i Palmoritta Gamboa dowiódł, że nic nie stracił ze swych zdolności taktycznych. Komendantem 5 brygady Camarayów jest Maksymilian Jancza, również Polak, jenerał od 2 czerwca 1896 roku. Ten jenerał, były oficer niemiecki, zaangażowany został dopiero z początkiem maja w Paryżu przez reprezentanta republiki Dra Betancesa i odznaczył się dnia 18 maja w bitwie pod Loretto jako kapitan, po tej bitwie został „colonelem" (pułkownikiem), po bitwie pod „El Oriente" został jenerałem, a w bitwach pod „St. Spiritus" i „St. Clara" zdobył sobie nieśmiertelne imię i okazał się godnym pokładanego w nim zaufania.

Wczoraj w niedzielę dnia 15 czerwca stoczył na czele 5000 ludzi bitwę z około 15.000 Hiszpanów ze świetnym wynikiem. Z naszych poległo tylko 137 ludzi, podczas gdy Hiszpanie stracili 750. Hiszpanie pierzchli w dzikim popłochu. Kuba ma prócz tego trzech kolonelów rodem Polaków, a mianowicie Czyczyńskiego, Karola Szkardę i Fryderyka Januszewskiego; nadto kapitana Strusika, który jako adjutant jenerała Maksymiliana Janczy w bitwie pod Nahasso został ranny. Wogóle sytuacya dla Kubańczyków jest świetna. Broni, amunicyi i dynamitu, mimo licznych wojennych okrętów hiszpańskich, bez przeszkody dostawiają z Nowego Jorku, a z pięciu departamentów cztery znajdują się zupełnie w ręku powstańców, którzy w zwycięskim pochodzie posuwają się naprzód.

**Hyeny Dunaju.** Pod tym niezwykłym tytułem zamieszcza wiedeński *Fremdenblatt* następującą korespondencyę z Preszburga: „Wielki już czas podać do wiadomości publicznej o ohydnym przemyśle, uprawianym nad brzegami Dunaju, poczynając od Preszburga, aż do Göngö. W tej okolicy wydobywają z nurtów Dunaju w ciągu roku mnóstwo zwłok ludzkich, a niektóre z nich w stanie niemożliwym do rozpoznania i noszące na sobie wyraźne ślady rabunku, dokonanego przez „hyeny Dunaju". Po większej części są to przypływające z wiedeńskich części Dunaju ciała samobójców i desperatów, których dostarcza Wiedeń i jego okolice. W bardzo niewielu wypadkach udaje się sprawdzić tożsamość osoby tego rodzaju nieboszczyków, których rodziny przez lata całe pozostają w niepewności, a może oczekują ich powrotu. Najczęściej ciała osób, przez nikogo niepoznanych, chowają gdzieś na ustronnym cmentarzu wiejskim. Rabunek trupów stał się w tych stronach profesyą. Nikt się tu nie troszczy, co się dzieje na licznych wyspach między odnogami rzeki. Zwłoki osób nieznanych są wielkim ciężarem tutejszych ubogich gmin, które muszą je chować na własny koszt. Więc nikt nie zważa, że ciała ludzkie całymi tygodniami leżą na brzegach, zanim fala Dunaju ulitują się i poniosą je dalej. Ale na takich stacyach zwłoki bywają obdzierane z ostatniego kawałka odzieży, co — pomijając już czyn zbrodniczy — utrudnia wielce rozpoznanie ciał."

**Przemowa zamordowanej.** W paryskim teatrze „de la Republique" wznawiają obecnie dramat Dumasa ojca p. t. „Antony". Z tego powodu przypominają dzienniki paryskie niesłychanie śmieszny epizod, jaki zdarzył się na jednem z przedstawień tego dramatu w r. 1833 Główną rolę męską, Antony'ego, grał wówczas sławny aktor Bocage, zaś bohaterką dramatu, Adelą d'Hervey, była również pierwszorzędna gwiazda teatralna, panna Dorval. W ostatniej scenie aktu piątego Antony zabija Adelę, poczem, patrząc na jej trupa, mówi: „Opierała mi się, więc ją zamordowałem". Po tych słowach zapada kurtyna i sztuka skończona. Tymczasem maszynista za wcześnie spuścił kurtynę, tak, że Antony nie miał już czasu wyrzec tych efektownych słów. Reżyser kazał podnieść kurtynę, by dokończyć scenę, Bocage jednak w żaden sposób nie dał się uprosić do wyjścia na scenę i dokończenia swej roli. Panna Dorval, owa zamordowana Adela, widząc, że przykra ta sytuacya przy otwartej scenie za długo trwa, powstaje z ziemi i wśród szalonego śmiechu całego audytoryum, wypowiada słowa: „Opierałam mu się, więc mnie zamordował".

**Terminatorowie na Golgocie.** Świadkami niezwykłej uroczystości byliśmy w tych dniach przy sposobności zwiedzenia panoramy Golgoty p. Styki na wzgórzu stryjskiem. Oto ośmdziesięciu kilku terminatorów, pozostających pod opieką oddziału św. Stanisława Kostki, pod przewodnictwem ich kierownika duchownego, O. Błażeja Szydłowskiego T. J. i prezesa oddziału p. Władysława Łeńczaka oglądało Golgotę, korzystając z ułatwienia, jakich im udzielił zarząd panoramy, rozdawszy 50 bezpłatnych biletów między młodzież od młota, hebla i igły. Czyn ten zarządu panoramy musimy podnieść z uznaniem, bo rzeczywiście społeczeństwo nasze zajmuje się dotychczas bardzo mało, z wyjątkiem naturalnie niepowołanych opiekunów, tą młodzieżą rzemieślniczą, w której sercach tli iskra głębokiej wiary i miłości Ojczyzny, tłumiona nierzadko złymi wpływami.

Prawdziwie imponującym był widok tych terminatorów, jak z zapartym oddechem i wytężonym wzrokiem śledzili każdą postać dzieła, jak wśród uroczystej ciszy słuchali objaśnień z ust swego dobrodzieja i przyjaciela O. Szydłowskiego wychodzących, a wreszcie jak z własnego popędu, klęcząc, zaintonowali pieśń religijną, wołając: „Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami!"

W tej chwili odczuwaliśmy wszyscy obecni, że stoimy przed postacią Tego, który za wszystkich tak wielkich jak i maluczkich przelał Swą krew męczeńską.

Wzruszeni chłopcy z żalem opuścili wreszcie panoramę, obdarzeni na drogę przez zarząd 25 egzemplarzami książeczki objaśniającej dzieło p. Styki, a napisanej przez ks. Wróblewskiego T. J. Nie wątpimy, że inne towarzystwa, zwłaszcza rzemieślnicze, korzystając z obywatelskiej uczynności zarządu panoramy i z możliwych ułatwień, pójdą w ślad za tymi terminatorami.

**O wzroście Londynu** świadczą wymownie ogłoszone niedawno nowe cyfry statystyczne, dotyczące olbrzymiej stolicy Anglii. Przytaczamy z nich kilka bardziej interesujących. W Londynie żyje więcej katolików niż w Rzymie, więcej żydów niż w Palestynie, więcej Szkotów niż w Aberdeen, więcej Irlandczyków niż w Belfaście. Wszystkie ulice londyńskie posiadają długości 3000 mil angielskich. Londyn posiada 3000 hoteli i 1700 kawiarni. Ludność wypija rocznie 180 milionów litrów piwa, 31 milionów litrów wina, 18 milionów litrów likieru i t. p. Na potrzeby miasta wychodzi codziennie 150 milionów galonów wody.

**Samobójstwo żołnierza.** Szeregowiec 30 batalionu strzelców w Brodach, Szmil Reichel, w marszu na manewry, odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu, nie chcąc brać udziału w trudach polowych.

**Emigracya do Rosyi.** Wychodzący w Żytomierzu dziennik *Wołyń* donosi, iż do gubernii wołyńskiej przybywają od pewnego czasu włościanie galicyjscy.

**Sędziwy wiek.** Na wyspie Milo umarł były konsul francuski Henryk Brest, przeżywszy z górą sto lat Jemu to zawdzięcza paryskie muzeum Luwru posiadanie słynnej na cały świat statui Wenus z Milo. Statuę tę wykopali bowiem chłopi z Milo, a Brest, dowiedziawszy się o tem, kupił ją od nich potajemnie, kazał przenieść na stojący u wybrzeży wojenny okręt francuski i odesłał do Francyi.

**Nie miała szczęścia w miłości** 27-letnia służąca Marya Prószewska, postanowiła więc rozstać się z życiem. Potajemnie zabrała swemu służbodawcy, który jest fotografem, flaszeczkę amoniaku, zażyła dość sporą dawkę, lecz zamiar się nie udał. Stacya ratunkowa udzieliła jej pierwszej pomocy, odwiozła ją do szpitala, gdzie skonstatowano, że życiu jej żadne nie grozi niebezpieczeństwo.

**Samobójstwo starca.** W Ochrymowcach, powiecie zbarazkim, powiesił się 20 bm. 80-letni starzec Semko Dobrowolski. Nieuleczalna choroba była powodem rozpaczliwego kroku.

**Turniej szachowy** rozgrywa się obecnie w Eisenach w Niemczech. Zapasy jeszcze nie rozstrzygnięte, dotychczas jednak najwięcej szans do uzyskania pierwszej nagrody ma Lwowianin, znany w tutejszych kołach amatorów gry szachowej, p. Popiel. Rezultat turnieju do onegdaj jest następujący: Barnes 5 wygranych, Benedix 1, Dimer 3, dr. Dostal 3, Fiebig 4, Heinrichsen 5, Hirschle 3 i pół, dr. Loerbroks 4, dr. Oppenheim 5, Popiel 5 i pół, Rothlaender 4, Süchting 5, Schwan 4, dr. Trimborn 4, Varain 2 i pół.

**Ofiara promieni Roentgena.** Interesujący przyczynek do badań nad wpływem promieni Roentgena na ciało ludzkie przynosi fakt zaobserwowany niedawno w Berlinie. Pod opiekę lekarską doktora tamtejszego Markuze dostał się siedmnastoletni młodzieniec, którego śmiało nazwać można ofiarą promieni Roentgena. W ciągu czterech tygodni codziennie, a czasami dwa razy na dzień był poddawany badaniom przy pomocy promieni Roentgena. Zazwyczaj jedno posiedzenie trwało od pięciu do dziesięciu minut. Przeświecanie piersi wymagało cokolwiek dłuższego czasu, gdyż lekarz interesował się bardzo cudownemi zjawiskami pulsacyi serca i ruchami osierdzia. Należy tu nadmienić, iż oddalenie rury było bardzo małe, często nawet rura dotykała ciała. Jednak ciepło wydzielające się z rury było nic nieznaczące, a młody człowiek podczas doświadczeń był zazwyczaj ubrany. Następstwa tych doświadczeń były dość niezwyczajne. Skóra na twarzy zwróconej do rury zarumieniła się i nabrała odcienia brunatnego. Wycieranie octem miało tylko ten skutek, iż skóra zaczęła schodzić. Na częściach głowy okrytych włosem promienie Roentgena również pozostawiły ślady nieprzyjemne. W okolicach ciemienia wystąpiła mała łysina wielkości pięciomarkówki, a skóra w tem miejscu jest uderzająco blada. I na piersi ukazały się wybitne ślady działania promieni Roentgena. Na plecach na przestrzeni wielkości talerza skóra znikła, a tkanki pod nią przepełniły małe plamy krwiste. Godnem uwag jest to, iż jak pisze dr. Markuze w *Deutsche medicinische Wochenschrift*, ani młody człowiek, ani osoby obecne przy doświadczeniach nie zauważyły na razie zjawisk powyżej opisanych, gdyż doświadczenie naturalnie przerwano niezwłocznie.

**„Księżniczka-chochlik"** — tak nazwał kuzynkę swoją ks. Maud, od dni paru księżną Karolową duńską, cesarz Wilhelm II. „Odważna jak chłopiec, tkliwa, jak kobieta" — powiedział o niej lord Roshebery, który nie śmiał posunąć się do prośby o jej rękę, ale na dnie serca żywił dla niej uczucie głębokie. W podróżach, odbywanych incognito, nosiła ona nazwę miss Mills. Kiedyś przez sześć tygodni bawiła jako zwyczajna śmiertelniczka na probostwie w Villericay, u rodziców swej nauczycielki, której kazała przysiądz, że jej incognita nie zdradzi. Księżniczka Maud czuła się tu bezmiernie szczęśliwą, wstawała o świcie, zaglądała do obór, kurników i chlewów, pomagała w kuchni, w pralni, w ogrodzie a wszystkich podbiła swym niezrównanym wdziękiem — najbardziej jednak młodego syna pastora, który nie domyślając się jej pochodzenia, prosił o rękę Księżniczka musiała wyjechać pośpiesznie, z głębokim żalem, że za gościnę odpłaciła się bólem i zawodem. Jedną z ulubionych jej rozrywek było, za czasów panieńskich, jeździć po mieście na imperialu publicznych omnibusów, lub wchodzić w tłum uliczny; pewnego dnia, podczas, gdy przyglądała się wraz z innemi jakiejś paradzie wojskowej, stojąc w pierwszym rzędzie widzów, przejeżdżał ojciec jej, książę Walii. Ks. Maud spytała sąsiada, kto to taki, dziwiono się, że go nie zna i opowiadano jej o nim to i owo, gdy nagle następca tronu podniósł wzrok i spotkał się z oczyma córki. Uśmiechnął się i oddał jej ukłon wojskowy Zgromadzeni zaczęli się baczniej przyglądać skromnie ubranej panience, a poznawszy, wyprawili entuzyastyczną owacyę dostojnemu ojcu i córce. Młoda mężatka zamiłowana jest we wszelakich sportach: jeździ konno, na rowerze, grywa z zapałem w lawn-tennis i cricket, a przytem ma zamiłowania literackie. Wyszło kilka tomów jej poezyi.

**Stan powietrza.** T. o 9 rano + 18 R, w poł. + 26 R. Bar. 762. Spada. Pogoda.

**Z narzekań żonkosia.**

Mój Boże! wynaleźli teraz tyle rzeczy,
Z których każda wewnętrznej swej istocie przeczy,
Naprzykład: proch bez dymu, parowóz bez pary,
Muzykę bez melodyi, moralność bez wiary —
Że aż złość bierze — czemu konceptem ruszony,
Nie wynalazł ktoś jeszcze małżeństwa bez żony.

---

**Z teatru.** Dziś we czwartek „Doktór z musu", komedya w 3 aktach Moliera z p. Feldmanem w roli tytułowej. W piątek nie będzie przedstawienia W sobotę (wznowienie) „Montjoye", komedya w 3 aktach Oktawiusza Feuilletta; znakomity utwór ten od lat kilku nie grany, wznowionym zostanie w jaknajstaranniejszej obsadzie, dość wymienić, że trzy główne role wykonają pp. Żelazowski, Woleński i p. Kwiecińska. W niedzielę „Zbójcy", tragedya w 5 aktach Fryderyka Schillera z pp. Żelazowskim i Woleńskim w głównych rolach.

## Literatura i sztuka.

* **Wydawnictwa ludowe.** Nie od dziś wiadomo, że p. Karol Miarka, idąc w ślady swego ojca, pragnie lud polski katolicki na Szląsku utrwalić w narodowości i wierze ojców naszych, w tym więc celu wydaje rozmaite pisemka, podnoszące ducha do Stwórcy wszechrzeczy. Między innemi wydaje on teraz „Historyę biblijną dla rodzin chrześcijańskich". Dzieło to jest bardzo potrzebne dla ludu, bo w sposób nader przystępny daje mu możność gruntownego zrozumienia każdej ewangelii św., gdyż w ślad po niej następuje wykład jasny i zwięzły. Wydał także p. Miarka dwie niewielkie książeczki, jedna pod tytułem „Soteris" zawiera bardzo ładny opis męczeństwa tej świętej Panny, pięknej i bogatej, która w czwartem stuleciu za wiarę Chrystusową oddała głowę od miecz katowski. Druga książeczka p. t. „Wielkopolska i Wielkopolanie" zaznajamia czytelników z pod strzechy ze zwyczajami, zabawami, obrzędami i przesądami ludu wielkopolskiego. Niska cena tych książek wskazuje, że wydawca nie szuka wyłącznie korzyści własnej, lecz głównie ma na celu dobro czytających kmieci. *E. M.*

## Część ekonomiczna.

**Wiedeń** 28 lipca.

(Z.) Dzień dzisiejszy przyniósł dotkliwą zniżkę na całej linii, jakkolwiek początkowo zdawało się, że właśnie będzie wyłącznie należał do partyi zwyżkowej. W pierwszych godzinach istotnie ruch giełdowy przybrał dość znaczne rozmiary, a spekulanci liczyli na to, że korzystny rezultat subskrypcyi na pożyczkę rosyjską, którą w Niemczech pokryto kilkakrotnie, a w Paryżu przeszło 40 razy, musi wywrzeć dodatni wpływ na kursa. Później atoli nastał niespodziewany zwrot. Oto z targów zachodnich, paryskiego i londyńskiego, wyszło hasło do powszechnej zniżki. Kapitaliści tamtejsi okazują wielką nieufność do walorów tureckich i starają się pozbyć się ich jak najrychlej, a wielkie banki paryskie wcale nie chcą przyjmować ich w lombard. Nasza słaba giełda w oka mgnieniu poszła za wskazówką potężnej paryskiej koleżanki i miejsce porannej zwyżki zajęła ogólna reakcya.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 359·25, węgierskie 387·—, Anglobanki 155·—, Uniony 290·—, Bankvereiny 267·—, Länderbanki 251·—, Ludwiki 219·50, Czerniowieckie 289·—, Elbethale 274·—, Renta papierowa 101·65, srebrna 101·70, austryacka złota 123·65, austr. renta wal. kor. 101·20, węgierska złota 122·50, węgierska renta wal. kor. 99·45, dukat 5·64, 20-frankówka 9·51—, marki 11·73, ruble 1·26¾.

## Telegramy „Przeglądu".

**Wiedeń** 30 lipca Umarł pensyonowany szef sekcyi Breisky, osobistość swego czasu nadzwyczaj wpływowa.

**Zurych** 30 lipca. Na przedmieściu Wiedikon zburzono wczoraj jedną gospodę włoską i wyrzucono na ulicę wszystkie sprzęty z domu, w którym mieszkało 70 Włochów. Z tłumu strzelano na policyę, skutkiem czego i policyanci zrobili użytek z rewolwerów i ranili wiele osób. W końcu musiało wystąpić wojsko i dopiero przywróciło porządek. Aresztowano mnóstwo osób.

**Berno** (w Szwajcaryi) 30 lipca Poseł włoski wyraził Radzie związkowej oczekiwanie, że władze wezmą w obronę Włochów.

Rząd postanowił powołać bezzwłocznie pod broń dwa bataliony piechoty i pułk kawaleryi.

**Rzym** 30 lipca. Senat odroczył się na nieograniczony czas.

Umarł były gubernator Banca Romana Tanlongo, głośny z procesu o malwersacye, popełniane w zarządzie tego banku.

**Berlin** 30 lipca Kanonierka niemiecka „Iltis" zatonęła koło Czifu z całą załogą. Cesarz Wilhelm nadesłał z Bergen do naczelnego admirała telegram, w którym wyraża głębokie ubolewanie z powodu utraty okrętu i tylu dzielnych marynarzy, na których czele stał tak znakomity kapitan.

**Wiedeń** 30 lipca. Prezydent ministrów hr. Badeni był wczoraj w Ischlu na audyencyi u Cesarza, następnie na obiedzie dworskim, a dziś rano powrócił do Wiednia.

**Zurych** 30 lipca. Robotnicy włoscy w liczbie przeszło 1.500 przepędzili noc w lesie, utrzymując dla bezpieczeństwa bezustanny ogień i rozstawiwszy straże Dzisiaj odjechali do daleko oddalonych okolic, albo do Włoch. Wczoraj po południu rozlokowało się w rozmaitych punktach miasta wojsko. Popołudniu tłumy ścigały jakichś dwóch Włochów, którzy skryli się przed napaścią do pobliskiego domu. Tłumy oblegały dom, aż dopiero policya je rozpędziła i uwolniła Włochów.

**Wiedeń** 30 lipca. Dzisiejsza *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie ministerstwa kolei żelaznych, wprowadzające w życie nową organizacyę zarządu kolei państwowych tudzież instrukcyę służbową dla jeneralnej inspekcyi kolei państwowych.

**Ateny** 30 lipca. Jeden pułk artyleryi i jeden piechoty otrzymały rozkaz wyruszenia do Larissy, a także inne oddziały wojsk posunęły się ku granicy.

**Peszt** 30 lipca. Nowo wybudowana na rynku celnym hala targowa stoi w płomieniach. Wszystkie straże ogniowe pracują z największym wysiłkiem nad stłumieniem pożaru.

**Berno** (morawskie) 30 lipca. Miasteczko Wallachisch-Kloubouk w okręgu Węgierskiego Brodu zgorzało do połowy.

**Paryż** 30 lipca. Do „Ajencyi Havasa" donoszą z Aten, że komendant francuskiego okrętu Linois w sprawozdaniu przesłanem konsulowi francuskiemu na Krecie donosi, że muzułmanie dopuszczają się strasznych okrucieństw w prowincyi Heraklionie, w czem pomaga im wojsko tureckie Spalili oni cztery wsie chrześcijańskie, sprofanowali kościoły i pokaleczyli 13 chrześcijan.

**Konstantynopol** 30 lipca. Nowa banda opryszków greckich przybyła z Voio i wylądowała w porcie Catarina. Wojsko zastąpiło jej drogę, część wycięło w pień, poczem reszta pierzchła.

**Peszt** 30 lipca. Wczoraj zastrzelił się inspektor policyjny Csorba, przeciw któremu wdrożono śledztwo o znieważenie dziennikarzy podczas transportu schwytanego zbrodniarza Affendakisa do więzienia.


**HOTEL EUROPEJSKI.**
ALBERT SZKOWRON i Spółka
Lwów — Plac Maryacki.


Przyjechali dnia 29 lipca. H. Haszlakiewicz z Pchłowa. Dr. Kozłowski z Krakowa. S. Fischer z Wiednia A. de Słonecki z Zadurowa. P. Łekczyński z Remenowa. St. Bunowski z gubernii wołyńskiej. E. Gunnermann, S. Deuches i H. Wolf z Wiednia.

## NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.


Wszech nauk lekarskich
**Dr. Albin Padalewski**
b. lekarz na klinikach profesorów: Kaposiego, Neumanna Fingera i Frischa we Wiedniu, profesorów: Lassara i Caspera w Berlinie i profesorów Guyona i Fourniera w Paryżu.
*Specyalista chorób skórnych, wenerycznych, płciowych i narządu moczowego.*
**Operator** w chorobach pęcherzowych, szczególnie kamienia i nowotworów pęcherza.
**Ulica Akademicka Nr. 3 we Lwowie**
naprzeciw hotelu Georgea, ord. od 10—12 i od 3—5.
**Wyłącznie dla kobiet od 2—3.**

**M. JONASZ**
dom bankowy i kantor wymiany
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 8.
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe losy i monety po najdokładniejszym kursie dziennym

**PROMESY**
na 3% losy austr. Zakładu kred. ziem. I emisyi po 1 zł. 75 ct. wraz ze stemplem.
Ciągnienie dnia 17 sierpnia r. b.
**Główna wygrana 90.000 koron.**
Przy zamówieniach z prowincyi upraszа się o dołączenie 20 ct. na portoryum.
Upraszа się o łaskawe wczesne zamówienia, gdyż zlecenia na 2 dni przed ciągnieniem z powodu wyczerpania zapasu nie mogłyby być wykonane.

**Milion**
Pożyczki krajowej z r. 1883
**wypowiedzianej**
na 1 listopada r. b.
**wypłaca**
od 1 sierpnia r. b. bez żadnego potrącenia al pari z kuponem bieżącym
**August Schellenberg i Syn**
*Dom bankowy i kantor wymiany.*
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1.


**Lwów** dnia 30 lipca (Z Izby handlowej).

**Akcye** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 218.50 do 221.50, Kolej Lwowsko-Czern.-Jassko po 200 zł. w. a. 287.— do 291.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 390.— do —.—. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 203.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 260.

**Listy zastawne** za 100 zł.; Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc. a 10 proc prem. 110.10 do 110.80, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 99.80 do 100.5 , 4 proc. los w 60 lat 96.60 do 97.30 Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.50 do 101.20. Banku kraj. 4 proc. los 57 lat. 97.50 do 98.20. Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I. emisya) 98.10 do 98.80 4 proc. los w 42 i pół latach 97.70 do 98.40, 4 proc. los w 56 lat 97.50 do 98.20.

**Oblig.** za 100 zł.: Gal. fund propinacyjnego 4 proc. 97.60 do 98.30. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.50 do —. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.— do 102.70. Pożyczki kraj. 6 proc. 105.— do —.—, 4 i pół proc. 100.00 do —.—, 4 proc. z r. 1891 97·— do 97.70, 4 proc. po 200 koron z roku 1893 97.10 do 97.80.

**Monety.** Dukat cesarski 5.61 do 5.71. Napoleondor 9.50 do 9·60. Półimperyał 9.60 do —.—. Rubel rosyjski papierowy 1.26 do 1.27. 100 marek niemieckich 58.60 do 59.—

**Wiedeń** 29 lipca. Notowania wieczorne. Kredyty 359.25 węgierskie kredyty 384.50 anglobank 155.00 bankverein 266.50 unionbank 285.00. landerbank 249·75 staatsbahny 357.50 lombardy 101·75 elbethale 274.—, akcye tytoniowe 152 —, rama 236.00 alpiny 78.80 renta majowa 101.57, węg. renta złota —.— austr. renta koronna —.—, losy tureckie 46.75, węg. renta koronna 99.45 marki 58.76 ruble 126.25.


Polecamy zamianę
Wypowiedzianych pod 1 stycznia 1898 4½%
Obligacyi Pożyczki krajowej na
4 pr. Pożyczkę Miasta Lwowa
4 pr. Listy Towarzystwa kred. ziemskiego
4 pr. Listy Banku krajowego
4 pr. Listy Banku hipotecznego.
Obligacye pożyczki krajowej przyjmujemy obecnie już jako gotówkę, nie licząc eskontu
Sokal i Lilien
Dom bankowy i kantor wymiany.

8)

# WYSWATANA

**Powieść**

**Jana de la Brète.**

Tłumaczona na polskie przez baronową Hartungową.

(Ciąg dalszy).

Zdawało mi się, że w tej zdrowej, moralnej atmosferze pierś moja swobodniej oddycha, że życie w innem widzę świetle i cel jego inaczej pojmować zaczynam.

Utwierdzona w dobrych przedsięwzięciach, z mocnem postanowieniem zjednania sobie bądź co bądź opornego serca mojego męża, powróciłam do domu. Obiad przeszedł spokojnie. Henryk wydawał mi się mniej posępny niż zwykle; raczył nawet zauważyć, że nic nie jem i że wyglądam mizernie. A po obiedzie, zapaliwszy cygaro, poszedł usiąść pod platanami.

Długo stałam oparta o okno, nie mogąc zdobyć się na odwagę, by pójść za nim. Serce biło mi gwałtownie, skronie tętniły, czułam się zaniepokojoną, jakby w tej chwili zapaść miał wyrok całego dalszego mojego życia.

Nareszcie, narzuciwszy chustkę na ramiona, poszłam usiąść obok niego. Mieliśmy już początek listopada, ale jesień przedłużała się pogodna i ciepła. Noc była księżycowa, a wietrzyk, który z cichym szelestem strącał z drzew zwiędłe liście, muskał rozpalone czoło moje.

Wśród tej uroczystej ciszy wieczoru serce moje wezbrane przemówiło nareszcie. Zarzuciłam ramiona na szyję mego męża i usiłowałam wypowiedzieć mu drżącym, wzruszonym szeptem, co się w głębi mej duszy działo. Tłumione namiętne słowa cisnęły się na usta, łaknące gorąco tego pocałunku miłości, który zaznaczyć miał zwrot w życiu naszem.

Z niewypowiedzianą radością widziałam, jak chłód jego topniał pod ciepłem tchnienia mego; a gdy mu wypowiedziałam słodką nadzieję, która od kilku dni stała się pewnością, w porywie szczęścia pochwycił mnie w ramiona i obsypał pieszczotami, które raj wymarzonych rozkoszy otwarły przedemną.

Przez chwilę byłam szczęśliwą... ach, jak szczęśliwą! Oddawałam się cała mojemu upojeniu, nie analizując uczuć mojego męża i nie usiłując rozeznać, ile prawdziwego przywiązania, a ile radości ze spodziewanego ojcostwa było w jego wynurzeniach. Znosiłam spokojnie obecnie wybuchy jego niecierpliwości i przez następne kilka miesięcy żyłam cała pod urokiem starań i troskliwości, jakiemi mąż mój mnie otaczał.

Nareszcie z początkiem lata, kiedy róże na nowo rozkwitły, córka przyszła na świat boży.

Widzę jeszcze rozpromienione stare twarze moich przyjaciół, pochylające się nad jej kołyską. Słyszę życzenia szczęścia i cichy szept błogosławieństw, spadających na jej jasnowłosą, wątłą główkę.

Jakiegoż ważne zdarzenie było w rodzinie, kiedy w kilka tygodni później zawiozłam ją po raz pierwszy do starego domu!

Dobre duchy zbiegają się zewsząd: ale zanim jeszcze mają czas nadejść, córka zostaje otoczoną kołem zachwyconej drużyny domowej. Siwowłosi słudzy z podziwem i obawą dotykają pulchnych jej rączek; stary przygarbiony ogrodnik rzuca rabatę kwiatową i czarną od ziemi ręką wsparty na rydlu staje wpatrzony w różany mój pączek, a staruszek wychyla głowę z poza ramienia piastunki, i poczciwe oczy jego mówią, że podobnego cudu nigdy jeszcze nie oglądały w życiu.

Piastunka, przejęta ważnością swej roli, wstępuje na próg ganku, a dobre geniusze skupiają się i cisną około niej.

— Urocza! — woła pan Méran, tonem człowieka, który coś ważnego odkrył.

— Podobna do Izy... Nie prawdaż, Méranie? — pyta mój ojciec.

— Prześliczna, cudowna! — wołają chórem pani Savéline i Józefka, a ja uśmiecham się z powątpiewaniem, bo według pojęć estetycznych ta twarzyczka czerwona i niewyraźna wydaje mi się brzydką.

Ale skoro ośmieliłam się wyrazić to zdanie, zostaję zmiażdżoną przez ogólne oburzenie, jakie ono wywołuje. Józefka rzuca mi piorunujący wzrok, stary służący szepcą między sobą i pytają, czy nie jestem wyrodną matką. A wyższe geniusze ze współczuciem przemawiają do mojej biednej zapoznanej dzieciny.

Wkońcu Józefka bierze mnie na bok i zapytuje:

— A co, mój skarbie drogi, czy miałam słuszność?... czyś kontenta teraz?

— Tak jest — odpowiadam. — Wszystko się zmieniło na lepsze.

I znowu wśród róż rozkwitłych i promieniejących starych twarzy uśmiecham się do życia z córką moją, śpiącą na mem ręku.

## IV.

Przez dwa następne lata po przyjściu na świat Lili, była ona niejednokrotnie bezwiedną przyczyną nadziei odradzającej się w mem sercu. Henryk kochał swoją córkę, a kiedy uśmiechał się do niej, brał ją w ramiona i poddawał się urokowi dziecinnych jej pieszczot, zdawało mi się, że trochę jego przywiązania z dziecka musi koniecznie spłynąć na matkę. Szczęście, które już zdawało się że pochwyciłam w wyciągnione moje objęcia, znikało coraz bardziej z przed mych oczu, jak złudne, niepochwytne widziadło.

Nietylko bowiem, że Henryk stał się po dawnemu zimnym i obojętnym dla mnie, ale pod chłodem jego czułam wzrastający z każdym dniem wstręt i niczem niewytłumaczoną niechęć ku mnie. Bezczynny, znudzony, apatyczny, nie zajmował się niczem zgoła, a dając swobodną folgę instynktom, które tkwiły w jego naturze, wyprawiał mi o lada drobnostkę sceny, które kończyły się nieraz gwałtownemi wybuchami gniewu. Pod wpływem ciągłego podrażnienia charakter mój zgorzkniał; buntowałam się przed jego despotyzmem, a widząc, że poświęceniem mu wszystkich gustów moich i upodobań nie zdołam nigdy zadowolić go, postanowiłam działać zawsze według własnego widzimisię.

A przecież dość było jednego słowa, aby stłumione moje uczucie odżyło dawną siłą.

Kochał on dotąd Alinę dawną młodzieńczą miłością, której zdrada jej nie wykorzeniła mu z duszy. Przez dwa lata, które spędziła na południu, stosunki ich przerwały się, ale znając władzę swoją nad nim, chytra kobieta z łatwością opanowała go na nowo, za nic ważąc sobie moje cierpienia. Kiedy przychodził list od niej — a pisywała dość często — rozdrażnienie mego męża potęgowało się w dwójnasób. Powróciwszy w okolicę Nantes, zapraszała nas usilnie do siebie, ale pomimo gwałtownej sceny, jaką wyprawił mi Henryk, odmówiłam stanowczo towarzyszenia mu. Pojechał więc sam, a po upływie dwóch tygodni, wrócił chmurniejszy jeszcze, niż zwykle.

Córka moja była jedyną pociechą w mym smutku. Jak pogodny promyczek słońca rozjaśniała ona ciemne mroki mego życia. Oczy moje śledziły z zachwytem tę jasność, która z nieba spłynęła na mnie; i z całym zapałem młodości chłonęłam w siebie tę świeżość i wesele, które promieniało od niej. Kiedy przytuliwszy drobną, śliczną swoją twarzyczkę do mojej, szeptała mi: Matko, kocham cię! — słuchałam z przejęciem dźwięków, od których drgały namiętnie wszystkie struny mej duszy. Kiedy siedząc przy jej łóżeczku, wpatrywałam się w uśpioną słodkim snem dzieciństwa bez marzeń i trwogi, poważne i święte myśli napływały mi do głowy; wzruszona i przejęta do głębi, zapominałam o swoim żalu i modliłam się gorąco, aby Bóg oszczędził jej moich cierpień i dał jej życie wolne od trosk i pokus zwątpienia.

Pomimo że starannie kryłam przed ojcem moje rozczarowanie, czułam, że stary dwór był zaniepokojony. Wszyscy okazywali mi żywsze przywiązanie, w którem przebijał odcień tajonego współczucia; nieraz chwytałam w przelocie znaczące spojrzenia, a pan Méran czynił nadludzkie wysiłki, aby swoim zwyczajem nie wybuchnąć jakąś niewłaściwą uwagą.

Ojciec mój nie wychodził już po za granicę swej posiadłości. Siły jego nikły szybko, a postać coraz bardziej chyliła się ku ziemi. O! jakże bym pragnęła była zwierzyć mu moje troski, zasięgnąć jego rady, ale nie śmiałam zatruwać mu spokoju dni, które zdawały się być już policzone.

Pewnego dnia, kiedy siedziałam zajęta malowaniem w salonie, Henryk wszedł z wyrazem twarzy, który nie wróżył nic dobrego.

— Izo — odezwał się nakazująco — napiszesz dziś do Aliny de Serres, prosząc ją, aby tu przybyła do nas na czas jakiś. Biedna kobieta, potrzebuje wypocząć trochę i odetchnąć swobodniej, zdala od pokoju chorego.

— Jeżeli mąż jej czuje się słabszym, to nie pora, aby go odjeżdżać — odparłam zimno.

— Nie pytam cię o zdanie, tylko mówię co masz zrobić. De Serres nie jest w niebezpieczeństwie, ale stan jego chroniczny może się przedłużyć w nieskończoność. Otóż Alina nie może przybyć do nas, jeżeli nie otrzyma zaproszenia od ciebie. Napiszesz więc niezwłocznie.

Rzuciłam pędzel o stół i wstając, odrzekłam stanowczo:

— Nie, nie napiszę!

(Ciąg dalszy nastąpi.)


**Odróżniajcie prawdę od blagi!**

Dwa medale zasługi otrzymał S. W. Niemojewski za wyrób znakomitych tutek nieklejonych! Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Żądać proszę Tutek Niemojewskiego. Wszędzie do nabycia. Poleca się również tutki klejone z prawdziwego papieru Egipskiego.

**Tajemnice szczęścia**, broszurka zawierająca warunki egzystencyi i znośnego bytu, przydatną być może dla każdego cena 20 ct. z przesyłką 23. Zamówienia do biura ogłoszeń Korzyniowskiego, Lwów ulica Sykstuska 30. Nakład 10.000 na wyczerpaniu. 6—6

**Kupię majątek** w zachodniej Galicyi 200-300 morgów ornej dobrej ziemi oprócz łąk i lasu z odpowiedniemi budynkami gospodarskiemi, wygodnym murowanym domem mieszkalnym ogrodem niedaleko miasta i stacyi kolejowej, oferty należy adresować do Wielm. Jana Smólskiego w Nowym Zagórzu. Pośrednictwo wyklu czone.

**Najlepszy** prawdziwie domowy wikt tylko na maśle, dost nia w jadalni ulica Mickiewicza 6, która sobie uznanie w dziennikach uzyskała 3 5

**C. k.** urząd pocztowo-telegraficzny w Starem mieście poszukuje expedytora-telegrafistę lub telegrafistkę zaraz 3—6

**Stenograf** znajdzie natychmiast umieszczenie w kancelaryi adwokata Dr Fryderyka Krattera ul Mickiewicza 1 12

**Siewnik** Melichara 19 rzędowy w zupełnie dobrym stanie, nabyty przeszłej jesieni za 330 zł jest na sprzedaż za 230 zł Zarząd gospodarski Odnów, p. Kulików

**Adwokat** Połtorak w Żurawnie poszukuje rutynowanego koncypienta. 4—4

**Unika**, jedyna na zęby tylko w aptece Wewiórskiego Halicka 5.

**Masa** do zapuszczania podłóg najlepsza z fabryki **Fryderyka Schubutha** Lwów, Rynek 45.

**Osoba** w średnim wieku, z ogólnem wykształceniem, posiadającą świadectwo ze złożonego w Wiedniu egzaminu państwowego jako nauczycielka gry na fortepianie, harmonji, teorji i historji muzyki władająca doskonale językiem angielskim i niemieckim, szuka miejsca. Zgłoszenia przyjmuje. Piernacka Lwów ul Długosza 19.

**15.000**

**ładnych i grubych dębów**

**o dwa kilometry od stacyi kolei są do sprzedania.**

Bliższych szczegółów udziela p. Wilhelm Neiser w Hordyni, poczta Kranzberg.

**Dobra** w ziemi przemyskiej położone, dobrze się rentujące są z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość w kancelaryi adw Dr Erazma Romanowskiego we Lwowie ul. Jagiellońska l. 22. 8 3

**Przy** ul. 29 listopada Nr. 50 są różne mieszkania do wynajęcia od 15 sierpnia lub 1 września 1 2

**255 morgów** obszaru, z tego 40 morgów lasu, 40 morgów sianożęci, 175 roli, jest do sprzedania z folwarkiem lub bez. Bliższą wiadomość udzieli Wróblewski, poczta Jezupol. 1—2

**Wieś** nad Dniestrem ¼ mili od stacyi Jezupol, 790 morgów obszaru, dająca 4½ procent czystego dochodu za cenę 90.000 złr. do sprzedania. Bliższą wiadomość udzieli Wny Wróblewski, poczta Jezupol

**Nauczycielka** posiadająca patent wyższą muzykę, języki francuski, niemiecki, poszukuje umieszczenia Adresować: „Marya", Rymanów Zdrój. 1—2

**4 pokoje** I piętro, od 15 sierpnia, Chorążczyzna 12. 1—1

**Fortepian** krótki prawie nowy u Karola Mareckiego do sprzedania, ulica Szymona, 2 (róg Batorego 1—3

**Folwark** z nowemi budynkami przy wsi nad Dniestrem 255 morgów skomasowane ¼ mili od stacyi Jezupol, za cenę 80.000 złr. do nabycia. Wiadomość udzieli Franciszek Wróblewski w Jezupolu. 1—2

**Wina stołowe**

bardzo miłe i przyjemne w smaku
Markersdorfer białe litrowa flaszka 75 ct.
Merkersdorfer czerwone lit. flaszka 85 ct.
Margatethen białe 75/000 litr., flas. 60 ct.
za naturalne i czyste ręczę

**Władysław Bażant**

*Lwów, Halicka l. 3.*

**Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie**

poleca:

*Górski Stanisław.* **Ojcze nasz**, wytłómaczenie modlitwy Pańskiej przez X. Gayrard'a, streszczone z dodaniem ustępów z kazań św. Franciszka Salezego 40 ct., na papierze welinowym . —.60
Rzecz zaopatrzona aprobatą Książęcego Konsystorza, tudzież licznemi bardzo ocenami osób duchownych.

**Kroże**, sprawozdanie naocznego świadka o przebiegu procesu . . . —.40
Do miejscowości licznych, zapisanych krwią naszych męczenników za wiarę, przybyły przed rokiem z górą — Kroże. Dziełko to znaleźć się powinno w każdym polskim domu — gdzie żyje dla wiary świętej dawna miłość.

*Pawlicki Stefan X Dr.,* Prof Uniw. Jagiel. **Żywot i dzieła Ernesta Renana.** Wyd nie nowe powiększone 30 arkuszy ścisłego druku, złr. 3, oprawne w płótno złr. 4·—, w półskórek franc. 4·50
Książka ta, pięknie pisana, wysoce pouczająca, a tak przystępnie traktująca najważniejsze zagadnienia, znajdzie licznych czytelników. Nie wspominamy już o zadziwiająco niskiej cenie, która także nie małą będzie dla wielu zachętą i ułatwieniem.

**Pamiętnik I. Zjazdu XX. katechetów w Krakowie.** Ułożył X. *Dr. J. Bukowski* . . . . 1·50

*Pelczar Józef X. Dr.,* Prof. Uniw. Jag. **Zarys dziejów kaznodziejstwa w kościele katolickim.** Część I. (stanowi całość). Kaznodzieje greccy do IX wieku i łacińscy do XVI wieku 1·40 w starannej oprawie . . . . 2.—

*Wasikiewicz Wincenty X.* **Czytanki niedzielne dla ludu**, do tegoczesnych potrzeb zastósowane (z portretem autora). Wydanie drugie poprawione. str. 565 1·50
X. W. Wąsikiewicz wpadł na najszczęśliwszą drogę. Tak lud poznać, tak umieć do niego przemówić mową i zwrotami jego, a owe gromadzkie urzędy i gazdów i czeladź i zarobników przykładem pociągnąć groźbą kościelną przed sąd Boga postawić i siłą przekonania zbrodnicze przełamać, to się podobno jemu jednemu udało

Z dawniejszych wydawnictw:

*Bobowski Mikołaj.* **Polskie pieśni katolickie** od najdawniejszych czasów do końca XVI wieku, z 6 tabl. 2·50
*Bouset X.* biskup. **Listy do pasterzy... w Metzu**, przełożył Jacek Nałęcz 1·20
*Chołoniewski ks. Stanisław.* **Kazania niedzielne i świętalne**, 2 tomy, wydał X. Jan Badeni . . . 4.
*Delert J. B. X.* **Historya Kościoła św.** katolickiego, 2 tomy . . 1·80
— **Teologia dla użytku wiernych**, pragnących gruntowniejszej nauki w rzeczach zbawienia, 2 tomy . 1·80
*Golian Zygmunt X.* **Kazania niedzielne i świąteczne**, wydane staraniem X. Bartkiewicza . . . 2·—
*Łubieński Bernard O.* **Żywot błog. Brata Gerarda Majelli ze Zgrom. OO. Redemptorystów** 1.20
*Łubieński Roger* hr. **O powołaniu zakonnem** z dodatkiem szeregu modlitw dla osób mających powołanie do życia zakonnego . . . . . —.20
*Mayet Klaudyusz Marya X.* **Anioł Eucharystyi czyli żywot Maryi Eustelli** z portretem . . . 1.50
*Ważyński Aleksander X. Dr.,* b. inspektor Akad. duchownej **Homiletyka** 1·80

**Laski i parasole**

zupełnie świeży transport otrzymali i polecają

**Motylewski i Krzyszkowski**

Lwów plac Maryacki liczba 6.

**Do sprzedania.** Zakład litograficzny z olbrzymim zapasem kamieni, z mnóstwem gotowych grawur, użytkujących się ciągle, z wielkim zapasem etykiet na wina, rumy i wódki i wiele innych trunków. Listowne korespondencye: Arbaszewski, Lwów, Sobieskiego 7

**Koniak tokajski**

znany z dobroci, duszą flaszkę po 1·50 sprzedaje tylko handel

**Badnara, Akademicka 22.**

**Do sprzedania Folwark**

85 morgów, wygodny dom z ogrodem, 2 mile od stacyi Lubaczów. Bliższych informacyi udzieli Brzozowski, Wielkie Oczy.

**Dyplom honorowy ministerstwa handlu**

Ces. król. uprzywilejowana

**rafinerya spirytusu, fabryka rumu, rosolisów, likierów i octu**

**Juljusza Mikolascha Następców**

**Jakób Sprecher i Spółka**

poleca

**NA NALEWKI**

najlepszej jakości rektyfikowany spirytus „Rongont" składy w mieście ul. Halicka l. 1, ulica Kopernika l. 9.

*Na prowincyę wysyła fabryka spirytus pocztą w blaszankach pięciolitrowych wagi do 5 klg.*

**Pod zasiewy ozime poleca**

**Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe**

**we Lwowie ul. Jagiellońska l. 3**

pierwszorzędnej jakości **NAWOZY SZTUCZNE** jakoto: mączki kostne, superfosfaty kostne i mineralne, żużle Thomasa i kainit, z gwarancyą składników co do ilości i jakości. Rozbiór chemiczny bezpłatny.

Dostarcza do wszystkich stacyi dla gorzelń, lokomobil i browarów **WĘGIEL KAMIENNY** z najlepszych kopalń pruski po najtańszych cenach

**NA NALEWKI!**

**spirytus najczyściejszy bezwonny**

niedościgniony na punkcie jakości i czystości, towar pierwszej próby

poleca c. k uprz.

**RAFINERJA SPIRYTUSU**

**J. A. Baczewskiego**

c. i k. nadwornego dostawcy we Lwowie.

**Pocztą 5-kilowe posyłki pojemnością 5 litr.**

Biuro Administracyjne otwarte zostało

**we Lwowie, plac Maryacki liczba 4, hotel Europejski**

do przyjmowania przedpłaty na

**„WĘDROWIEC"**

największe i najozdobniejsze czasopismo tygodniowe ilustrowane polskie wychodzące

**w Warszawie.**

**Przedpłata wynosi miesięcznie 1 złr.**

Wszyscy nowo przybywający od Nowego Roku prenumeratorzy **mają prawo otrzymać wspaniałe premium** „PISMO ŚWIĘTE" Starego i Nowego Testamentu zawierające p zeszło 1000 illustracyj.

Nakładem redakcyi „Wędrowca" wychodzi

**Wielki Atlas Geograficzny polski**

z dokładnym skorowidzem nazw, umożliwiającym natychmiastowe odnalezienie każdej miejscowości.

Cena w drodze prenumeraty **tylko 25 złr., w 5 ratach po 1 złr. lub pojedyńczy zeszyt 1 złr.** i koszta przeszyłki. Z obniżki tej korzystać mogą tylko ci prenumeratorowie, którzy złożą przedpłatę do 1 lipca b. r.

*Później cena Atlasu będzie podniesioną do 30 złr.*

**!Przeciw poceniu się!**

i jego nieprzyjemnym skutkom znakomitym środkiem jest

**„Haya" Puder hygieniczny**

który usuwa pot, wzmacnia skórę zapobiega ranom i pęknięciom skóry z gorąca i goi otarcia.

**Usuwa nieprzyjemny odór!**

Cena pudełka 50 ct.

**Główny skład w aptece**

**K. Krzyżanowskiego** we Lwowie, ulica Kazimierzowska.

**Morszyn obok Stryja**

Zakład wodoleczniczy, kąpiele solankowe, borowinowe, słoneczne i rzeczne. Elektryzowanie, masaż, wskazania, choroby nerwów żołądka, kiszek, gardła, oskrzeli, cierpienia kobiece, reumatyzm. Utrzymanie w zakładzie od 15 złr. z kuracyą od 22 złr. tygodniowo.

**Dr. Tyszkowski.**

**Fabryka sztucznych nawozów**

**Spółki komandytowej Juljana Wanga we Lwowie**

poleca na sezon jesienny z gwarancyą składników

**Mączkę kościanną, superfosfaty, siarkan amonowy, żużle Thomasa, kainit etc.**

**Biuro: ulica Akademicka 5.** Cenniki na żądanie wysyłamy odwrotnie.

**Kantor wymiany c. k. upr. galic. akcyj. Banku hipotecznego**

kupuje i sprzedaje wszystkie papiery wartościowe i monety po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi. Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

| | |
|---|---|
| 4½% listy hipoteczne | 4½% pożyczkę krajową galicyjską |
| 5% listy hipoteczne premiowane | 4% pożyczkę krajową galicyjską koronową |
| 4% listy hipoteczne koronowe | 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską |
| 3% listy Tow. kredytowego ziemskiego | 5% pożyczkę propinacyjną bukowińską |
| 4½% listy Banku krajowego | 4½% pożyczkę węgierskich kolei państ |
| 4% listy Banku krajowego | 4½% pożyczkę propinacyjną węgierską |
| 5% obligacye komunalne Banku krajowego | 4% węgierskie obligacye indemnizacyjne |

i wszelkie renty austryackie i węgierskie, które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje po cenach najprzystępniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów

Do efektów, z których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

| Stacya kolei Muszyna-Krynica z Krakowa 8 god. ze Lwowa 12 „ z Pesztu 12 „ | C. K. ZAKŁAD ZDROJOWY | W miejscu: Poczta 3 razy dziennie. Telegraf. Apteka. |
|---|---|---|

**KRYNICA**

**(w Galicyi)**

**najobfitsza szczawa żelazista.**

W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacyi kolejowej godzina drogi bitej i znakomitej utrzymanej.

Środki lecznicze: klimat europejski, kąpiele żelaziste, nader obfite w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarz'a, w r. 1895 wydano ich 47.000.
Kąpiele borowinowe parą ogrzewane, w r. 1895 wydano ich 18.000.
Kąpiele gazowe z czystego kwasu karbolowego.
C. k. Zakład hydropatyczny pod kierunkiem specyalisty Dra Ebersa, wydano procedur hydropatycznych 28.000.
Picie wód mineralnych miejscowych i zagranicznych, Żentyca, Kefir, gimnastyka lecznicza
Lekarz zdrojowy Dr. L. Knopff, cały sezon stale ordynujący. Nadto 14 lekarzy wolno praktykujących.
Spacery: Bardzo rozległy park szpilkowy, znakomicie utrzymany. Bliższe i dalsze wycieczki w urocze Karpaty.
Mieszkania: przeszło 1200 pokoi z komfortem urządzonych, z pościelą kompletną, usługą, dzwonkami elektrycznymi, piecami itd.
Kościół katolicki i cerkiew. Wspaniały **Dom zdrojowy**, kilka restauracyi, kilka pensyonatów prywatnych, mleczarnie, cukiernie
Muzyka zdrojowa pod kierunkiem A. Wroński ego od **21 maja**. Stały Teatr, koncerta
Frekwencya w r. 1895, 5096 osób.
Sezon od 15 maja do 30 września.
W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań i potraw w głównej restauracyi zniżone o 20%.
Rozsełki wody mineralnej od kwietnia do listopada, składy we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą.
W miesiącu lipcu i sierpniu ubogim żadne ulgi, jak uwolnienie od taks zdrojowych itp. udzielone nie zostaną.

Na żądanie udziela wyjaśnień:

**C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy (Galicya).**

**GALICYJSKI BANK KREDYTOWY**

przyjmuje wkładki na

**Książeczki**

i oprocentowuje takowe po

**4½% rocznie.**

**Koniak włoski**

wyborny w smaku, naturalny produkt z wina włoskiego, dużą butelkę po złr. 1.25 poleca jedynie

**JAN MUSZYŃSKI, Lwów, Rynek 40**

(2 butelki na posyłkę 5 kilogramową).

**Ksiądz Kapelan**

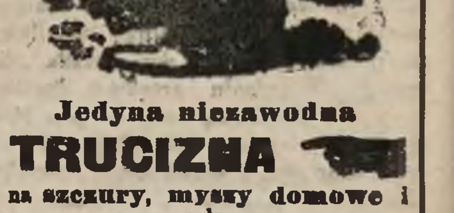
*potrzebny jest zaraz.*

Wiadomość warunków poda zarząd dóbr Podhajczyki-Justynowe, p. Trembowla. 2—3

**Gorzelnik**

żonaty, bezdzietny, z długoletnią praktyką, obznajomiony także z gorzelnią systemu Pauckscha, poszukuje posady, może przyjąć przytem zajęcie kasyera lub rachmistrza. Łaskawe zgłoszenia pod G. K. restante Tyczyn.

**Śmierć myszom i szczurom!**



**Jedyna niezawodna TRUCIZNA**

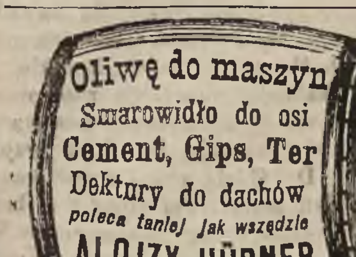
**na szczury, myszy domowe i polne.**

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie, (glires) szczur, mysz, królik. Dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. nieszkodliwa.

Wysyłki w puszkach po 30—60 ct. i 1 złr., poczta o 10 ct. więcej (na list fracht i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem **Skład i laboratoryum przetworów chem. Jana Michnika, mag. farm. w Bochni.**

1 kilo trucizny 2 złr., 4 i pół kila 7 złr. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów **L. Włodek i A. Krajewski**, Apteki: Kańczuga, Medenica, Mielnica, Przemyśl S. Lepiankiewicz, Rawa ruska, Sokal, Wareż, Wojniłów, Szląsk: Bielsko S. Gutwiński, Jaworze A. Janicki.




**Dr. Ant. Roicki**

**specyalista** od lat przeszło 20 dla chorób skórnych, wenerycznych jakoteż dla chorób pęcherzowych. Na żądanie poradnik dla mężczyzn (zupełnie nowo przerobiony) 1 złr. (pocztą dyskretnie). Poradnik dla kobiet pocztą 60 ct. Lwów, ul. Zimorowicza l. 5. ordynuje od 9—10 i od 3—6.


Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Maniecki i Spółka (Hotel Zorza). Zarządca W. Hodak.